DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 23 września 1954 r. Nr. 226 (1365) B Cena 20 groszy

NASZ NOWY KONKURS

„Czy znasz przodujące metody pracy"?

W odpowiedzi na apel ZG ZMP

Pionierzy z Krakowa i Gdańska wyjechali na podbój ugorów

DZIEŁO, do którego wzywa nas Ojczyzna, jest piękne i zaszczytne, służy szczęściu narodu i rozkwitowi naszego kraju — słowa apelu ZG ZMP głęboko zapadły w serca tysięcy dziewcząt i chłopców. Co dzień napływają dalsze zgłoszenia ochotników pionierskiego zaciągu. Jednocześnie wyjeżdżają nowe grupy młodzieży do PGR-ów na front walki z odłogami. Dnia 21 bm. żegnał odjeżdżających pionierów Gdańsk i Kraków.

Gorąco i serdecznie żegnał Kraków pierwszą ze swego terenu 230-osobową grupę pionierów udających się na zagospodarowanie odłogów w woj. koszalińskim.

W późnych godzinach wieczornych przed dworcem kolejowym w Krakowie zebrały się liczne delegacje młodzieży i robotników, przedstawiciele partii, rad narodowych, ZMP.

Do poszczególnych grup pionierów podchodzą delegacje krakowskich zakładów pracy i wręczają im dary w postaci sprzętu sportowego i świetlicowego.

Podczas gdy pierwsza grupa pionierów opuściła Kraków udając się do woj. koszalińskiego, do zarządów powiatowych ZMP woj. krakowskiego wpłynęło dalszych kilkadziesiąt podań o przyjęcie w poczet zaciągu pionierskiego.

Pionierzy z warszawskich zakładów pracy, którzy przybyli do gospodarstwa Mioduszniki Małe zespół Żabin (woj olsztyńskie) zapoznają się z pracą na roli.
Na zdjęciu: monter traktorowy Jan Buczulak zaznajamia z obsługą ciągnika pionierkę Stanisławę Rozum, murarkę z Warszawy, która otrzymała pracę jako pomocnik traktorzysty.
Foto Zd. Wdowiński (CAF)

Na posiedzeniu prezydium ZP ZMP w Piotrkowie Trybunalskim

Zapewnić pełne wykorzystanie traktorów

Jest ich 6-ciu z Zakł. Przem. Bawełn. w Moszczenicy. Wczoraj zgłosili się na otwartym zebraniu ZMP jako ochotnicy zaciągu pionierskiego do PGR-ów, dziś na posiedzeniu prezydium Zarządu Powiatowego nastąpiła ocena ich pracy.

Eugeniusz Pawłowski wchodzi do pokoju przewodniczącego, gdzie właśnie odbywa się posiedzenie.

— Dlaczego chcecie jechać na wezwanie ZMP? — pyta w sposób poważny, z całą serdecznością tow. Wojtania, przewodniczący ZP.

— Tam leży ziemia — mówi Pawłowski. — Widzicie, do ziemi wyciągały się od wielu lat ręce całej mojej rodziny, wujów i stryjów. Dostali ją z reformy w czterdziestym piątym, obrabiają, pielęgnują, obsiewają każdy kawałek. Teraz, na niezagospodarowaną ziemię wyruszę i ja...

Ostatnie słowa mówił już Pawłowski szybko. Rumieniec okrasił jego twarz. To w obawie, że mogą go nie wysłać.

Przewodniczący wstał, uścisnął mocno jego dłoń i powiedział: — „Ufamy Wam, towarzyszu. Pojedziecie!".

Po chwili miejsce Pawłowskiego zajął następny ochotnik, Tadeusz Jagodziński.

— Nie mamy jeszcze pod dostatkiem mięsa, mleka i innych produktów. A przecież możemy mieć wszystkiego znacznie więcej, jeśli zagospodarujemy każdy kawałek ziemi.

Jestem aktywistą ZMP, pragnę zakasać rękawy i pracować, osiągać wysokie urodzaje, a w ten sposób przyczynić się do zwiększenia obfitości produktów żywnościowych i surowców. Poza tym, tam na nowych terenach czeka mnie nowe życie. Może założę rodzinę?...

W tym miejscu energiczny ton Jagodzińskiego ustępuje. Rysy łagodnieją, jest dumny, że to nowe życie wskazuje mu organizacja zetempowska.

Do pokoju prezydium wchodzą kolejni pionierzy — Wanda Kwiatkowska, Zdzisław Rękorajski, Leśniak — wszyscy prostymi słowami mówią o swoich zamiarach na przyszłość. Zapewniają organizację o swoim zdecydowaniu. Ze wszystkich wypowiedzi przebija ukochanie narodu władzy ludowej i partii.

W ślady Pawłowskiego, Jagodzińskiego, Kwiatkowskiej idą w woj. łódzkim coraz to nowi chłopcy i dziewczęta. Codziennie liczba ich rośnie. Codziennie obradują prezydia zarządów powiatowych, dzielnicowych i miejskich ZMP zatwierdzając ochotników udzielając im rad i wskazówek, służąc pomocą.

J. PIL.

ALARMOWAŁA w tej sprawie już kilkakrotnie Warszawski Zarząd POM-ów, w dalszym ciągu części zamiennych nie ma.

Kilkudniowe przestoje POM-owskich traktorów są również wynikiem nieodpowiedzialnej pracy czołówki technicznej. Czołówka ta początkowo miała swoją bazę w zespole PGR Pieniężno, leżącym mniej więcej w centrum pracy traktorów. Od kilku jednak dni, bez powiadomienia Zjednoczenia PGR, czołówka techniczna przeniosła się do oddalonego gospodarstwa Rucianka w zespole PGR Rudlewo.

Dyrekcja Warszawskiego Zarządu POM-ów musi zrobić wszystko, ażeby w jak najkrótszym terminie zlikwidować dotychczasowe braki i zapewnić pełne wykorzystanie POM-owskich traktorów zanrywujących olsztyńskie odłogi.

R. CHRZANOWSKI

Przed II Zjazdem ZMP

Tysiące młodzieży podejmują cenne zobowiązania

Dziewczęta i chłopcy, omawiając na zebraniach kół ZMP uchwały XV Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, dyskutują nad sposobami dalszego podniesienia poziomu pracy zawodowej, organizacyjnej, wychowawczej i kulturalnej. Młodzież podejmuje postanowienia, którymi pragnie uczcić zbliżający się II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej.

Młodzież woj. bydgoskiego podejmuje zobowiązania produkcyjne

Na masówce w Fabryce Narzędzi Rolniczych „Unia" w Grudziądzu młodzież podjęła zobowiązania, których wartość przekracza sumę 700 tys. zł.

W Pomorskich Zakładach Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu po szerokiej dyskusji, w której brało udział 27 zetempowców i niezorganizowanych, podjęto ponad 400 zobowiązań zespołowych i indywidualnych. Szczególnie cenne zobowiązanie podjęła brygada Krystyny Brzezińskiej, która do 30 bm. wykona ponad plan 1000 wyłączników walcowych.

Już od trzech dni młodzież Inowrocławskich Zakładów Sodowych na zebraniach oddziałowych kół ZMP dyskutując nad uchwałą XV Plenum ZG mówiła o podjęciu zobowiązań produkcyjnych.

M. in. zetempowcy Głębocki i Przygodzki, zatrudnieni w kotłowni zobowiązali się zaoszczędzić przez okres dwóch miesięcy ponad 50 kg oliwy.

Ogółem podjęte zobowiązania przyniosą państwu ponad 40 tys. zł oszczędności.

Również w szeregu innych zakładów młodzież podejmowała cenne zobowiązania.

P. S.

W dniu 22 września 1954 r. z woj. bydgoskiego wyjeżdża do PGR woj. olsztyńskiego pierwsza 150-osobowa grupa ochotników do zaciągu pionierskiego.

W dalszym ciągu dziesiątki młodzieży składają prośby o skierowanie w ramach zaciągu do pracy w PGR.

K. S.

Zobowiązanie brygady W. Trojanowskiego

Podobnie jak w całym kraju wiadomość o zwołaniu II Zjazdu ZMP wywołała szeroki oddźwięk wśród młodzieży pracującej w **Nowej Hucie.** Dyskutując nad tym młodzi robotnicy kombinatu postanowili lepszą pracą przyśpieszyć wykonanie swych planów produkcyjnych. Np. zatrudniona przy pracach ziemnych młodzieżowa brygada Władysława Trojanowskiego zobowiązała się wykonać w ciągu 4 dni 5 wykopów o łącznej kubaturze 183 m sześc. i w ten sposób przyczynić się do przyspieszenia dalszych prac w rejonie budowy drugiego wielkiego pieca.

Robotnicy i studenci Gdańska pracować będą przy melioracji Żuław

W **Stoczni Gdańskiej**, gdzie młodzież stanowi przeważającą część załogi, wielu młodych stoczniowców postanowiło uczcić zbliżający się II Zjazd ZMP pracą społeczną i produkcyjną. Na zebraniu młodych stoczniowców wielu robotników-zetempowców i niezorganizowanych w gorących słowach mówiło o zbliżającym się Zjeździe swojej organizacji. Podkreślono, że w okresie przedzjazdowym należy wzmóc wysiłki przy warsztatach pracy, jak też wziąć żywszy udział w działalności społecznej. Obok zobowiązań produkcyjnych 150 młodych robotników Stoczni postanowiło podczas najbliższych niedziel przepracować tysiąc roboczogodzin przy melioracji Żuław.

Podobnie jak młodzi stoczniowcy z radością przyjęli uchwały plenum ZG ZMP studenci **Politechniki Gdańskiej**, którzy na wspólnie odbytym zebraniu postanowili wziąć udział w odwadnianiu Żuław. Realizując to postanowienie, już 19 bm ponad 1000 studentów tej uczelni pracowało przy robotach melioracyjnych.

I tym razem nie zawiedli

Polska — Węgry 14:6

Murawski, Soczewiński i Pietrzykowski najlepsi

ZSRR — NRD 16:4

SOFIA, 21.IX (tel. wł.).

W przedostatnim dniu turnieju sofijskiego, reprezentacja Polski pokonała Węgry 14:6. Tym samym pięściarze nasi zajęli pierwsze miejsce i zdobyli Kryształowy Puchar Turnieju. Faktu tego nie zmieniłaby nawet ewent. porażka z Czechosłowacją, z którą Polska spotka się w ostatnim dniu turnieju, we środę 22 bm. w Sofii na stadionie im. Lewskiego.

W drugim meczu Związek Radziecki pokonał NRD 16:4.

Poza trzema ostatnimi walkami, mecz z Węgrami stał na bardzo wysokim poziomie, a w drużynie polskiej doskonale spisali się Soczewiński, Murawski — mimo porażki, Niedźwiedzki i Pietrzykowski. Po-

(Dokończenie na stronie 4)

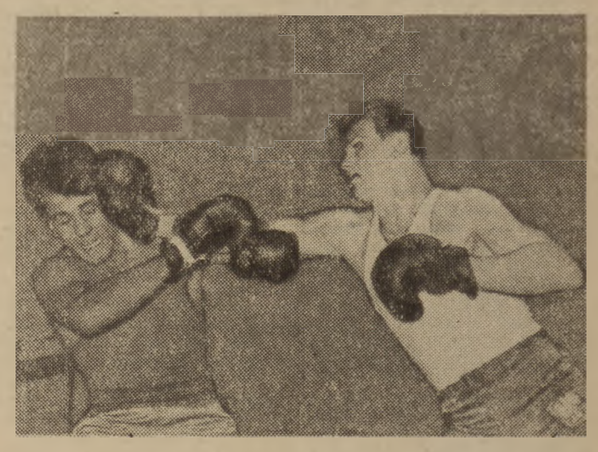

Turniej w Sofii rozpoczęli pięściarze polscy wysokim zwycięstwem nad Bułgarią 18:2.
Zdjęcie przedstawia fragment walki Pietrzykowskiego (z prawej) z Kostewem. Nasz młody reprezentant, robiący stale postępy, wygrał tę walkę z Bułgarem demonstrując boks wysokiej klasy.

Niech we wszystkich kopalniach rozpali się płomień socjalistycznego współzawodnictwa!

Apel górników z kop. „Gen. Zawadzki"

21 bm. na zebraniu załogi kop. „Gen. Zawadzki", która należy obecnie do przodujących w Dąbrowskim Zjednoczeniu przemysłu węglowego, dokonano podsumowania zgłoszonych ostatnio nowych 1813 indywidualnych i zespołowych zobowiązań górniczych, dotyczących poprawy organizacji i dyscypliny pracy, poprzez pełniejszą obsadę przodków węglowych oraz lepsze niż dotychczas wykorzystywanie maszyn górniczych.

Zobowiązaniami tymi załoga kop. „Gen. Zawadzki" postanowiła uczcić doroczne święto „Dzień Górnika" i wezwała towarzyszy pracy ze wszystkich kopalń węgla do czynu produkcyjnego i współzawodnictwa o jak najlepsze wyniki pracy górnictwa węglowego. Górnicy kop. „Gen. Zawadzki" zadeklarowali wyrównanie niedoborów z poprzednich miesięcy, wykonanie planu kwartalnego z nadwyżką oraz przedterminowe wypełnienie planu rocznego.

Opierając się na zgłaszanych przez górników zobowiązaniach do współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie zadań wydobywczych piątego roku planu 6 letniego przystąpili także poszczególni kierownicy oddziałów wydobywczych, obsługa mechanizmów dołowych, personel transportu itd.

W imieniu kierownictwa kop. „Gen. Zawadzki" zobowiązania górników podsumował dyrektor — inż. Tadeusz Rachniowski, który podkreślił m. in. doniosłą rolę personelu inżynieryjno-technicznego w dziedzinie pełnej realizacji podjętych przez górników zobowiązań i przedterminowego wykonania rocznego planu wydobycia węgla.

„Zobowiązujemy się otoczyć górników wszechstronną opieką, udzielić im jak największej pomocy w realizacji podjętych zobowiązań — oświadczył on — i wzywamy wszystkie kopalnie węgla do podjęcia podobnych zobowiązań".

Wśród licznych braw załoga podjęła rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Stalinogrodzka narada aktywu partyjnego, związkowego i gospodarczego ogłosiła powszechną mobilizację górników w walce o wykonanie i przekroczenie zadań produkcyjnych 1954 r. My, górnicy, świadomi jesteśmy roli, jaką odgrywa przemysł węglowy w wykonaniu zadań postawionych przed klasą robotniczą przez II Zjazd naszej partii. Wiemy, że na nasz węgiel czeka cała gospodarka narodowa, czekają ludzie pracy miast i wsi, czekają tysiące szkół, szpitali i zakładów pracy.

W odpowiedzi na wezwanie stalinogrodzkiej narady aktywu przemysłu węglowego my, załoga kopalni „Gen. Zawadzki", postanawiamy uczcić nasze święto — zbliżający się „Dzień Górnika", czynem produkcyjnym. Po głębokim przeanalizowaniu możliwości przekroczenia zadań produkcyjnych w IV kwartale br. podjęliśmy zobowiązania produkcyjne.

Wykonanie tych zobowiązań pozwoli nam nadrobić niedobory poprzednich miesięcy i wykonać plan kwartalny z nadwyżką 39.285 ton węgla.

Zobowiązujemy się wykonać roczny plan swej kopalni przed terminem i wydobyć ponadplanowe 52.464 tony węgla.

To globalne zobowiązanie oparte jest na postanowieniach załóg poszczególnych oddziałów wydobywczych. Na zobowiązania oddziałów zaś składają się postanowienia indywidualne i zespołowe górników M. in brygada Matysa zobowiązała się wykonać swój plan roczny 3 grudnia i przez osiągnięcie zaplanowanej ilości cykli dać do końca roku dodatkowo 6.578 ton węgla.

Personel inżynieryjno-techniczny wraz z załogą górniczą postanowił m. in. podnieść wskaźnik mechanicznego ładowania węgla z 42 proc. na 48 proc.

W naszej kopalni współzawodnictwo o przekroczenie zadań IV kwartału i przedterminowe wykonanie planu rocznego obejmuje wszystkich bez wyjątku pracowników. Postanawiamy dziś uroczyście: ani jeden członek załogi bez zobowiązań.

Zwracamy się przy tym do wszystkich załóg przemysłu węglowego:

Towarzysze Górnicy!

Podejmujcie czyn produkcyjny! Niech we wszystkich kopalniach rozpali się płomień socjalistycznego współzawodnictwa. Na nasz węgiel czeka cały kraj, czekają nowe domy, zbudowane dla ludzi pracy, czekają koleje, fabryki, huty, elektrownie, szkoły i sanatoria. Powitajmy „Dzień Górnika" tysiącami ponadplanowych ton węgla dla ludowej Ojczyzny!

Towarzysze Górnicy!

Bracia górnicza wszystkich kopalń przemysłu węglowego! W górę sztandar socjalistycznego współzawodnictwa! Wzywamy Was do walki o pełne wykonanie i przekroczenie zadań planu 1954 r. w imię rozwoju i umacniania naszej Ojczyzny, w imię wzrostu dobrobytu i szczęścia naszego narodu.

★

Przodująca w Dąbrowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego kopalnia „Generał Zawadzki" plan 19 dni września wykonała w 108 proc. Poważny udział w tym osiągnięciu ma brygada ścianowa zastępcy posła na Sejm rębacza Franciszka Bączaka, która np. w dniu 17 bm. wydobyła 99 ton węgla ponad normę dzienną, a 18 bm. — 114 ton. Od początku września brygada Bączaka wydobyła już ponad plan 1.354 tony tj. 68 wagonów węgla.

★

W dniu 21 bm. kopalnia „Czeladź" zameldowała, jako druga w przemyśle węglowym po kopalni „Ziemowit", o przedterminowym wykonaniu kwartalnych zadań produkcyjnych.

Komunikat Biura Prac Sejmowych

Biuro Prac Sejmowych Kancelarii Rady Państwa zawiadamia:

Prezydium Sejmu ustaliło termin posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na piątek, dnia 24 września 1954 r.

Posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godz. 10.

Goście brytyjscy zwiedzili Stalinogród i Kraków

Przebywająca w Polsce na zaproszenie ZG ZMP delegacja brytyjskich działaczy młodzieżowych bawiła ostatnio w Stalinogrodzie i Krakowie.

Następnie goście udali się do Zakopanego.

Zadanie konkursu polega na odgadnięciu jaką nowoczesną metodę pracy przedstawia każdy z rysunków. Zdradzić możemy jedynie, że są to radzieckie metody, coraz szerzej stosowane w naszym przemyśle.

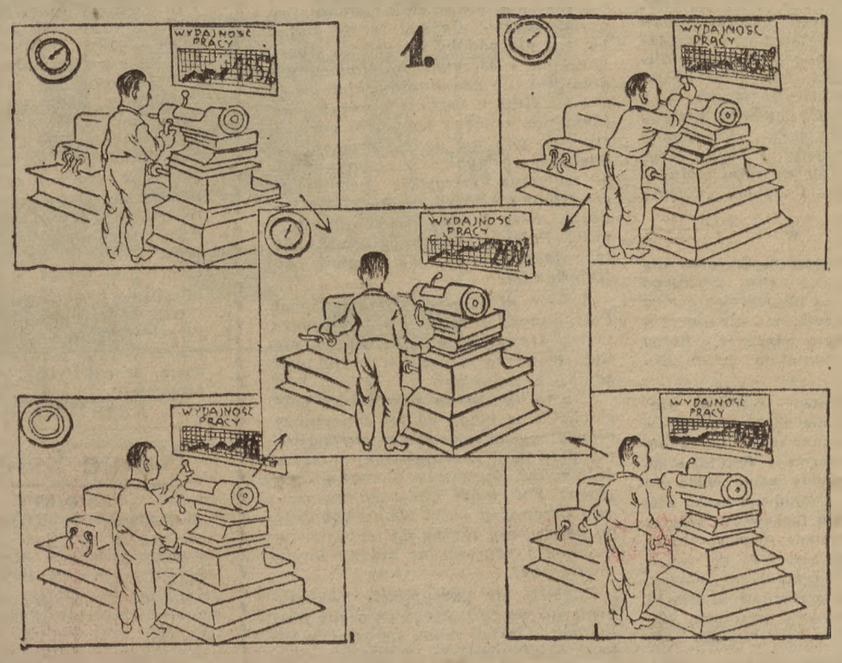

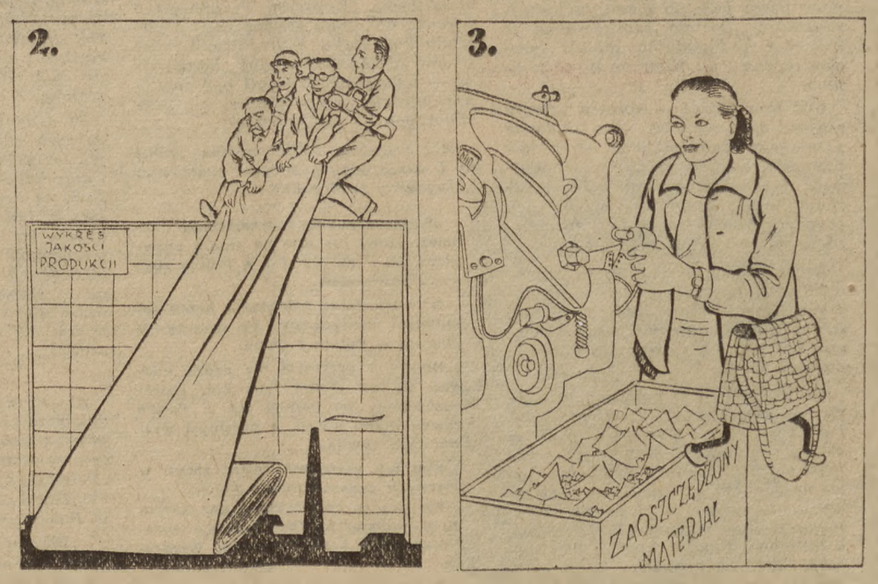

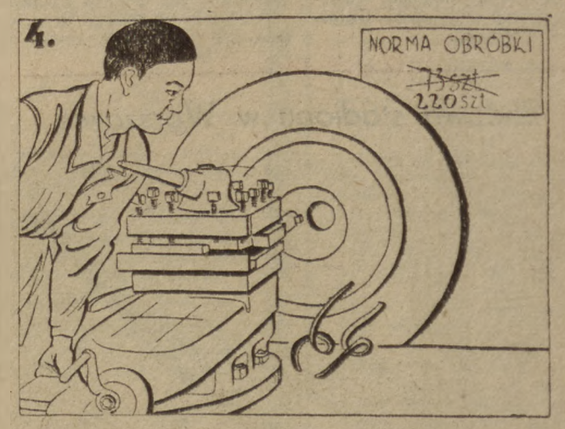

A więc
zastanów się
i napisz odpowiedź
na adres: „Sztandar Młodych"
Warszawa, ul. Wspólna 61.
(konkurs „Czy znasz przodujące metody pracy?")

Czytelnicy, którzy nadeślą trafne rozwiązanie do dnia 15 października br. wezmą udział w losowaniu nagród.

1 nagroda — radioodbiornik marki „Pionier"
2 nagroda — teczka skórzana
3 nagroda — komplet szachów oraz 25 nagród książkowych

Gawęda o kształcie i treści przyjaźni

DOKŁADNIE TRZY LATA, gdy lipcowe słońce nada niebu kolor przekwitających chabrów i oślepiającą białość nowym domom mego miasta — dziesiątki tysięcy warszawian i nie warszawian spotkają się na wielkim placu w śródmieściu... Może znajdziemy się tam i ja i ty, zapatrzeni w smukłą sylwetkę Pałacu Przyjaźni.

Przystaną przed nim warszawianie: Patrzcie — od dwu lat prawie oglądamy go każdego dnia, a przecież zdaje się człowiekowi, że widzi go po raz pierwszy, w całej jego krasie!

Przystaną przed nim wycieczki z różnych stron naszego kraju: Ach, więc to tak wyglądasz, widziany dotąd na fotografiach w gazetach i na ekranie w kinie. I podziwiać będą jego ogrom, majestatyczny spokój okalających go kolumn, białokamienną symfonię pnących się wyżej i wyżej ścian, delikatne koronki ceramicznych attyk, zagubioną, hen, pod niebem iglicę, płonącą w słońcu złotym płomieniem.

Przystaną cudzoziemcy — goście z dalekich krajów, uczestnicy Festiwalu młodzieży z całego świata. Wiele pięknych budowli widzieli w swoich krajach, a przecież ta oczarowała ich swoim pięknem...

A gdy otworzą się bramy Pałacu — razem z wielotysięczną, mnogojęzyczną rzeszą ludzi wejdziemy w jego przestrzenne hallе i westibule, do ozdobionych rzeźbami, obrazami i kwiatami sal. A potem idąc wyżej i wyżej — wejdziemy na taras zawieszony między ziemią i niebem skąd widać cała Warszawę, aż hen po hutę stali szlachetnych i Fabrykę Samochodów Osobowych.

I kto wie — może niejeden z zagranicznych gości zapragnie dowiedzieć się historii tego Pałacu. Więc opowiemy mu o tym, jak ludzie radzieccy postanowili ofiarować go nam w darze, jako jeszcze jeden dowód przyjaźni, o tym jak zbudowali go w ciągu niecałych trzech lat i o tym, jak na budowie rodziła się przyjaźń radzieckich i polskich budowniczych.

I może niejeden zaciekawiony opowieścią o Pałacu poprosi nas, abyśmy opowiedzieli mu — o przyjaźni naszych narodów.

Przyjacielu z dalekiego kraju!

Jakże ci opowiedzieć o dziejach tej przyjaźni; chyba — o fragmentach tych dziejów tylko...

Wyobraź sobie, przyjacielu, naszą Warszawę sprzed 10 lat. To niełatwo sobie wyobrazić: zniszczone doszczętnie dziesiątki tysięcy domów, całe ulice, całe dzielnice zamienione w jedno wielkie rozpaczliwe rumowisko... Niełatwo wyobrazić to sobie dziś, gdy się ma przed oczami nowe, rozkwitające miasto. Ale to było! Wróg zanim odszedł zniszczył Warszawę. Lecz przyszła wolność i wraz z wolnością wrócili na ruiny ludzie.

Wracali w mroźny styczeń 1945 roku, gdy coraz dalej na zachodzie grzmiały salwy radzieckich dział spychając wraże armie coraz bardziej ku ich legowisku, ku Berlinowi.

Ludzie wracali do miasta... A w mieście nie było światła, nie było wody, nie było gazu, nie było komunikacji, nie było chleba. Za to na każdym kroku czyhała na człowieka pozostawiona przez wroga śmierć... Wtedy to właśnie żołnierze Armii Radzieckiej razem z naszymi żołnierzami — oczyścili miasto z 200 tys. min, granatów, pocisków i niewypałów. Wtedy to saperzy radzieccy zbudowali w ciągu 8 dni pierwszy, drewniany most przez Wisłę. Radzieckie dowództwo frontu skierowało do miasta trzy polowe elektrownie; w ocalałych domach, zamieszkałych przez pierwszych warszawiaków, którzy wrócili — zabłysło światło... Żołnierze Armii Radzieckiej uruchomili niebawem gazownię, wodociągi... Naród radziecki pośpieszył miastu z pomocą. Bohaterski Leningrad nadesłał wkrótce pierwsze trolejbusy, Ukraina — żywność...

W liście do towarzysza Bieruta, pisał wtedy pierwszy sekretarz KC KPZR tow. Chruszczow, wówczas przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej SRR:

„Wyrazem naszego współczucia dla wzniosłej sprawy odrodzenia wolnej, niezależnej i demokratycznej Polski, dla wzmocnienia szczerych, przyjaznych stosunków między narodem polskim i ukraińskim niechaj będzie nasz skromny dar dla bohaterskiej ludności Warszawy, a mianowicie:

900000 pudów żyta,
9000 pudów oliwy,
6000 pudów cukru oraz
300 pudów suszonych owoców dla dzieci.

...Naród ukraiński z radością niesie narodowi polskiemu swój dar, który — choć w małej mierze — przyczyni się do jak najszybszego zagojenia ran zadanych przez okupanta oraz do gospodarczej odbudowy Polski".

Oto fragment naszej przyjaźni; i taka jest ona zawsze — obok od serca płynących słów — od serca płynące czyny, od serca płynąca pomoc...

Ta pomoc, drogi przyjacielu, nie tylko Warszawie przywróciła życie, a później z roku na rok przydawała jej uroku, piękna. Cały nasz kraj jest jednym wielkim, a żywym świadectwem twórczej siły przyjaźni naszego narodu z narodami Wielkiego Kraju Socjalizmu.

We wszystkich zakątkach Polski wyrastają ku niebu kominy potężnych zakładów przemysłowych wybudowanych przez naród nasz przy braterskiej pomocy narodów radzieckich.

Pomyśl, przyjacielu, ilu ludzi radzieckich pracowało, by wybudować Pałac Przyjaźni. Ilu architektów, techników i inżynierów wytężało myśl — by stworzyć jego strzelistą wizję, przetłumaczyć ją na konkretny język rysunków i wyliczeń; iluż ludzi trudziło się przy wielkich piecach — by wytopić stal na potężne konstrukcje wieżowca; w kamieniołomach — by wydobyć i oszlifować marmur lśniący dziś na ścianach sal i korytarzy; w pracowniach artystycznych i sztukatorskich — by nadać wnętrzom Pałacu ich przepyszne, zachwycające piękno.

No, a jeśli pomyślisz nie tylko o Pałacu, a o tych wszystkich budowlach, które ludzie radzieccy pomagają nam wznosić na naszych ziemiach!

O przyjacielu z dalekiego kraju!

Opowieść o naszej przyjaźni nie zmieści się w krótkiej wieczornej pogawędce. Trzeba by tomów, by opisać jej wielkie dzieje, jej różnorodny kształt, jej ożywczą siłę. Opowiemy ci jeszcze tylko o tym, co w niej najważniejsze: o jej ludzkim, szlachetnym pięknie.

Moglibyśmy ci opowiedzieć o tym słowami chłopów polskich, którzy wracając z wycieczek do kołchozów na Ukrainie pisali:

„Nie wiemy jak dawniej przyjmowano za granicą królów i wielkich panów. Ale jesteśmy pewni, że tak jak nas, to nikogo nie przyjmowano dawniej. Przyjmowano nas jak braci rodzonych. Jeden kołchoźnik prawdę powiedział: „otwarte mamy przed wami drzwi i serca". Tak właśnie było"...

Moglibyśmy opowiedzieć ci o tym słowami jednego z budowniczych Pałacu Przyjaźni, słowami Fiedi Ałafierdiewa:

„Gdy powiedzieli nam w Moskwie, że Ojczyzna nasza ofiaruje bratniej Polsce wysokościowiec, od razu zgłosiłem gotowość wyjazdu do Warszawy. Czytałem w gazetach o zniszczeniach wojennych, jakie pozostawili w mieście i w całym kraju faszyści, postanowiłem więc własną pracą przyczynić się do odbudowy Warszawy. Jesteśmy przecież członkami jednej rodziny, rodziny miłujących pokój narodów"...

Powiesz może, że wszystko to są tylko różne kształty przyjaźni, która łączy nasze narody — nie widzisz wszakże źródeł tego wielkiego uczucia. Powiesz może, że wszystko to nie wyjaśnia jeszcze, dlaczego narody radzieckie pomagają narodowi polskiemu w budowie wielkości i zamożności jego kraju. Dlaczego czynią to bezinteresownie. Dlaczego pomoc ich różni się od „pomocy", którą udzielają imperialiści amerykańscy krajom zachodniej Europy — jak dzień od nocy...

Masz rację przyjacielu! O tym nie powiedzieliśmy ci jeszcze. Chociaż — jeśli uważnie wsłuchałeś się w głos prostych ludzi, w słowa polskich chłopów, którzy wrócili z wycieczki do radzieckich kołchozów, w słowa Fiedi Ałafierdiewa — to przecież dają one i na te pytania odpowiedź, a w każdym razie — początek odpowiedzi...

Kiedy ludzie radzieccy mówią o tym, że łączy nas przyjaźń — nie kończą na tym: łączy nas — mówią oni dalej — walka o pokój, walka o słoneczne życie. Kiedy Fiedia Ałafierdiew mówi o gotowości przyłożenia swego trudu do odbudowy Warszawy — wyjaśnia to prostymi, a jakże pełnymi głębokiej treści słowami: Jesteśmy jedną rodziną narodów miłujących pokój...

Widzisz więc, że przyjaźń nasza opiera się na wspólnej walce o wspólne cele. I my i oni — wspólnie pragniemy pokoju.

Cały naród nasz gorąco popiera propozycje radzieckie zmierzające do zawarcia układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie. Cały naród nasz gorąco popiera propozycję rządu polskiego o zawarciu Traktatu Przymierza i Pomocy Wzajemnej z Francją. Nasi delegaci zasiadają w komisjach, które czuwają nad wykonaniem postanowień mających na celu przywrócenie pokoju w Korei i w Indochinach, postanowień, o które długie i zaciekłe boje toczył rząd Związku Radzieckiego.

Tak więc wzajemnie udzielamy sobie poparcia w naszej walce, pięknej walce, która służy nie tylko nam, ale całej miłującej pokój ludzkości.

Czy to jedyna podstawa naszej przyjaźni? Czy tylko dlatego kraj zwycięskiego socjalizmu udziela nam tak wszechstronnej i bezinteresownej pomocy? Oczywiście nie. Narody radzieckie pomagają nam nie tylko dlatego. Pomagają nam również dlatego, że są to narody, które od 37 lat budują u siebie nowe życie, budują piękny ustrój, służący człowiekowi pracy, dający mu możliwości najpełniejszego rozwoju jego sił twórczych, tężyzny jego ciała i ducha. I my — odkąd rządzimy się w kraju sami, odkąd przepędziliśmy precz wyzyskiwaczy i gnębicieli ludu pracy — również budujemy taki ustrój, tworzymy piękniejsze życie. To nie jest łatwe. To jest nawet bardzo trudne. Wiedzą o tym dobrze ludzie radzieccy, którzy wiele tych trudności, jakie dopiero piętrzą się przed nami — dawno już mają poza sobą. I dlatego pomagają nam. Dzielą się z nami swym doświadczeniem w budowaniu nowego życia; chcą, żeby łatwiej nam było dziś, niż im wczoraj. Bo przecież życie, które budujemy — socjalizm i komunizm — służy człowiekowi. Więc skoro ludzie radzieccy poszli dalej na drodze budowania tego życia, wspięli się wyżej po jej stromiznach, są bliżej celu — wyciągają ku nam braterską dłoń, podciągają, pomagają. I nie tylko nam. Pomagają wszystkim narodom, które jak my — weszły na drogę wielkiego, socjalistycznego budownictwa.

Może teraz łatwiej ci będzie zrozumieć słowa przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Georgi Malenkowa, który mówił, że stosunki Kraju Rad z krajami demokracji ludowej

„...stanowią wzór całkowicie nowych, w dziejach dotąd niespotykanych, stosunków między państwami. Są one oparte na zasadach równouprawnienia, współpracy ekonomicznej i poszanowania niezawisłości narodowej. Wierny układom o pomocy wzajemnej ZSRR udzielał i udzielać będzie pomocy i poparcia w dalszym umocnieniu i rozwoju tych krajów".

Jeśli dodasz do tego tradycje naszej przyjaźni, które sięgają głęboko w dzieje naszych narodów, przewijają się złotą nicią — od wspólnych walk wolnościowych chłopów ukraińskich i polskich w czasach Bohdana Chmielnickiego i Kostki Napierskiego — aż do wspólnej walki komunistów polskich, ukraińskich i białoruskich o to, by zatriumfowała zasada: „...ziemie polskie — Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie, litewskie — Radzieckiej Ukrainie, Białorusi, Litwie" — będziesz miał przyjacielu obraz fundamentów naszej przyjaźni. I sam odpowiesz sobie na pytanie, jakie jest ideologiczne źródło pomocy Kraju Rad dla Polski.

I wtedy — bliższym stanie ci się Kraj Rad i nasz kraj — których przyjaźń służy człowiekowi.

STANISŁAW PYRA

Kronika kulturalna

8 mln widzów obejrzało filmy radzieckie

Tegoroczny Festiwal Filmów Radzieckich w Polsce cieszy się nienotowanym dotychczas powodzeniem wśród najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego. W ciągu pierwszego tygodnia Festiwalu filmy radzieckie obejrzało w całym kraju ok. 5 milionów widzów, w tym w kinach wiejskich ponad 1,5 miliona.

„Moralność pani Dulskiej" w wykonaniu robotników z Chełmży

Niedawno powstały zespół teatralny Robotniczego Domu Kultury przy kombinacie cukrowniczym w Chełmży wystawił komedię Gabryeli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej". W najbliższym czasie zespół wystąpi z przedstawieniami tej sztuki w różnych miastach Pomorza.

Przegląd zespołów związkowych

W całym kraju rozpoczęły się pokazy związkowych zespołów artystycznych, zorganizowane przez Centralną Radę Związków Zawodowych. Pokazy trwać będą do końca marca 1955 roku. Są one przeglądem osiągnięć artystycznych zespołów Związków Zawodowych w okresie 10-lecia Polski Ludowej.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej

Kombinat hutniczy im. J. Stalina jest jednym z wielkich nowoczesnych obiektów przemysłowych NRD. Wraz z kombinatem rośnie w bezpośredniej bliskości zakładów pierwsze socjalistyczne miasto NRD — Stalinstadt.
Na zdjęciu górnym: widok wielkich pieców kombinatu.
Na zdjęciu dolnym: przedszkole nr 1 w Stalinstadt.
Foto CAF

Z doświadczeń ZMP w pracy z dziećmi

Nie zawieść zaufania dzieci!

Na początku zeszłego roku szkolnego, podczas jednej z tętniących życiem przerw międzylekcyjnych do gabinetu dyrektorki szkoły im. Sempołowskiej w Warszawie — tow. Jankowskiej — przybiegło kilka zaaferowanych, zaczerwienionych czwartoklasistek. Otaczały one nieustępliwym kręgiem dużo od siebie starszą, zmieszaną uczennicę. Dyrektorka uważnym wzrokiem ogarnęła grupkę dziewcząt. Chwila konsternacji... i dziewczynki jedna przez drugą śpiesznie zaczęły: „bo my, proszę pani, nie chcemy mieć takiego przewodnika zastępu. Ona do nas wcale nie przychodzi na zbiórki. Wcale się nami nie zajmuje. My chcemy mieć ciekawe zbiórki. Jak się podjęła z nami pracować, to niech pracuje naprawdę..."

Na twarz dziewczyny wypłynął krwisty rumieniec. Spuściła nisko głowę.

★

Tak, sprawy harcerstwa w szkole im. Sempołowskiej nie stały najlepiej. Nie było etatowego przewodnika drużyny, przewodniczy zastępów — dobierani jak los zdarzył — nie zawsze umieli poradzić sobie ze stojącymi przed nimi poważnymi zadaniami. Praca drużyny kulała.

Dyrektorka szkoły, wychowawcy klas i nowy, społeczny przewodnik drużyny, uczennica X klasy Krysia Bohdziewicz — radzili często nad tym, jak ulepszyć pracę drużyny harcerskiej, co uczynić, by ożywić martwe dotychczas, nie przejawiające żadnej działalności zastępy.

Rozważania te coraz częściej prowadziły do jednego słusznego wniosku, że — podobnie jak w innych szkołach — drużyna harcerska powinna zająć się organizacja zetempowska.

W styczniu 1954 roku — na plenarnym zebraniu ZMP — omówiona została sprawa opieki nad szkolną drużyną harcerską i ożywienia jej pracy.

Od czego zacząć?

Jak sprostać trudnej pracy, która powinna doprowadzić do tego, by w szkole zaczęła naprawdę żyć radosna, mądrze wychowująca dzieci drużyna harcerska?

Zaczęto od doboru przewodników zastępów. Przewodnikami zostały zetempówki, lubiące pracę z dziećmi. Dziewczęta w większości wypadków same zgłosiły się do tej pracy. Prawie wszystkimi zastępami kierowały po dwie uczennice. W ten sposób — na wypadek nieobecności jednej z dziewcząt — została zabezpieczona ciągłość pracy zastępów. Pierwsze osiągnięcia organizacyjne zostały dokonane. Zbiórki zastępów zaczęły odbywać się systematycznie. Przewodniczki zastępów zbierały się na krótkie narady, wymieniając ze sobą doświadczenia.

Gorzkie to czasem były doświadczenia. Nie wszystkie harcerki przejawiały tak żywą inicjatywę, jak małe uczennice IV klasy, o których pisaliśmy wyżej.

Basia Zgorzalewicz, przewodniczka V zastępu, natrafiła na bierny opór i niechęć dziewcząt. Niesystematycznie i nieciekawie dotychczas prowadzone zbiórki zraziły bowiem dzieci do pracy w zastępie.

— „Jak przełamać nieufność dziewczynek? Jak przekonać je o swej przyjaźni do nich, o tym, że pragnę uczynić ich życie ciekawszym, lepszym"? — zastanawiała się Basia.

Zapewniać o swej dobrej woli — to za mało. Trzeba było przede wszystkim pozyskać zaufanie zastępu, zainteresować dzieci, zachęcić do aktywnego udziału w zajęciach. Od czego zacząć?

Basia wybrała słuszną drogę — zaczęła od tego, co mogło dziewczynki zaciekawić: od zapowiedzi pójścia na interesujący film, na wycieczkę... Obietnice zostały dotrzymane. Przewodnik nie zawiódł harcerek. Dzieci obejrzały nowy film, potem na zbiórce opowiedziały o swych wrażeniach...

W zrealizowaniu zapowiedzianej wycieczki przeszkodziła płatająca częste figle pogoda. Basia rozumiała, że jeśli zawiedzie oczekiwania harcerek, utwierdzi zastęp w nieufnym stosunku do swego przewodnika. Wraz ze swą pomocnicą — kol. Piasecką — przysiadła zatem fałdów, powtórzyła zoologię, i zamiast na Bielany zaprowadziła zastęp do Muzeum Zoologicznego. A tam — ileż wrażeń czekało na dziewczęta! Gdy harcerki wyszły z Muzeum pogoda poprawiła się nieco, zastęp poszedł więc do parku, gdzie ze spotkanymi przypadkowo dziećmi rosyjskimi, których rodzice budują Pałac Kultury i Nauki, „wesoło spędzono czas. Było o czym opowiadać w szkole przez kilka tygodni.

Przewodnik dotrzymujący słowa, przewodnik przygotowujący ciekawe zajęcia zdobywał sobie szacunek u obserwujących go uważnie dzieci. Dziewczynki zaczynały interesować się zajęciami, przejawiać aktywność, podpowiadać co chciałyby robić na zbiórkach. Zbiórki te stawały się coraz ciekawsze... Przygotowywanie konkursu czytelniczego, wycieczki, gry terenowe, gawędy o przeczytanych książkach, obejrzanych filmach, ciekawych wydarzeniach z życia szkolnego, a nawet systematycznie prowadzona musztra harcerska — o tak, to było ciekawe. Zastęp zaczął żyć. Basia zdobyła zaufanie dziewczynek, ich serdeczne uczucia. Harcerki zwracały się do niej z różnymi kłopotami, zwierzały się jej.

Nie tylko Basię harcerki otoczyły serdecznym uczuciem. Ot, chociażby przewodnik IV zastępu — **Ewa Roczkowska,** — jest gorąco lubiana przez harcerki za swe oddanie, za wiele wysiłku wkładanego w pracę z dziećmi.

Tam, gdzie jest praca — są wyniki...

Troska przewodników o swe zastępy dała rezultaty. Współpraca z wychowawcami w dużej mierze przyczyniła się do uzyskania dobrych wyników nauki przez harcerki. Wzrosła liczebnie organizacja harcerska. Pod koniec roku szkolnego, na uroczystym apelu, 105 harcerek złożyło przyrzeczenie.

W dużej mierze wzrosła też aktywność dzieci, przejawiająca się m. in. w szerokim udziale w konkursie czytelniczym, w przygotowywaniu przez **harcerki** — pod kierunkiem ofiarnej wychowawczyni V klas **ob. Szychowej** — pięknych wieczornic i apeli porannych.

Tak więc praca organizacji zetempowskiej z organizacją harcerską dała poważne wyniki. Przyczyniła się też do dużego wzrostu autorytetu ZMP wśród harcerek. Z dużym szacunkiem mówią teraz harcerki o ZMP, o organizacji, której członkowie, jako przewodnicy zastępów, są najserdeczniejszymi przyjaciółmi i doradcami dzieci w tej szkole.

Wiele też dała ta praca szkolnej organizacji zetempowskiej. Zetempówki poczuły się w pełni odpowiedzialne za swe młodsze koleżanki, a odpowiedzialność nakłada poważne obowiązki. Nie wolno było zawieść zaufania młodszych, trzeba było stać się dla nich przykładem.

By pójść dalej, osiągnąć więcej...

Wyniki są więc bezsprzeczne. Czy jednak Zarząd Szkolny i cała organizacja zetempowska w szkole im. Sempołowskiej ustrzegły się braków w swej pracy z dziećmi?

Nie. Przy najlepszej woli popełniono jednak błędy. **Pierwszy z nich, to brak systematycznej kontroli pracy przewodników,** a co za tym idzie żywiołowość ich działalności. **Drugi — to zbyt mała aktywność całych kół w pracy z harcerkami.**

Tylko jedno koło klasowe omawiało na zebraniu pracę przewodników. Poza tym wypadkiem przewodnicy zastępów zdani byli na siły własne i przewodnika drużyny, którym była pełna dobrej woli, ale niedoświadczona 17-letnia uczennica z X klasy.

Zarząd Szkolny nie analizował systematycznie pracy koleżanek, którym powierzona była bezpośrednia praca z dziećmi. Analiza taka wykazała, że najpoważniejszą trudnością w pracy przewodniczek zastępów i przewodnika drużyny była nieznajomość metodyki pracy harcerskiej. Brak im było również dostatecznej pomocy instrukcyjnej ze strony Zarządu Dzielnicowego ZMP. Te trudności spowodowały żywiołowość w planowaniu zajęć i przypadkowość w doborze tematyki zbiórek.

O wiele owocniejsza byłaby również praca przewodników zastępów, gdyby w pracy tej brały aktywny udział całe koła klasowe. Udział polegający na uczestnictwie w życiu młodziutkiej społeczności harcerskiej. Organizowanie wspólnych wycieczek zetempówek z harcerkami, przygotowywanie wspólnych imprez i wieczornic, udział zetempówek w zajęciach zastępów — wszystko to przyczyniłoby się do zadzierżgnięcia jeszcze cieplejszych więzów przyjaźni między dziećmi i starszymi koleżankami z ZMP.

Warto, by w nowym roku szkolnym nowowybrany Zarząd Szkolny ZMP przemyślał dokładnie te sprawy. By korzystając z osiągnięć, jakie dała praca organizacji zetempowskiej z harcerstwem — wyciągnął wnioski z popełnionych błędów. Błędy te w dużej mierze wynikały z braku doświadczenia, z nieumiejętności poradzenia sobie z całkiem nowym zagadnieniem. Teraz szkolna organizacja zetempowska ma już spory dorobek w pracy z organizacją harcerską. Dorobku tego nie można zmarnować, trzeba mądrze go wykorzystać po to, by pójść dalej, by osiągnąć więcej... Pójść dalej i osiągnąć więcej — to znaczy wychować nasze dzieci na gorąco kochających Ojczyznę, świadomych i aktywnych, pełnych radości życia, pracowitych i dzielnych obywateli.

KRYSTYNA SITKOWA

Zdolni Polacy i emigracyjni mędrkowie

NIE WIECIE ZAPEWNE, dlaczego w Polsce Ludowej już w czasie 10 lat powstał potężny przemysł!

Jak to więc dobrze się stało, że znalazł się pewien mędrek, który postanowił nas w tej materii uświadomić.

„Jeżeli w zniszczonym kraju — pisze on — został tak szybko odbudowany przemysł, to w pierwszym rzędzie należy to zawdzięczać temu, że Polacy mieli doskonale przygotowany zespół ludzi fachowych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej".

To nader cudowne odkrycie dokonane przez jednego z emigracyjnych mędrków, zostało zamieszczone w numerze 15 tygodnika „Polak", wychodzącego w Niemczech zachodnich.

Cóż tam ustrój — sprawa ustroju nie ma tu znaczenia — o budowie przemysłu zadecydował doskonale przygotowany przez nich, sanacyjnych jaśniepanów, zespół ludzi fachowych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej. Oto do czego zdąża emigracyjny pismaczyna.

Rzeczywiście, niesposób tu odmawiać wielkich zasług uczciwym ludziom, specjalistom, którzy zdobyli swe przygotowanie w czasach sanacji i ofiarnie oddali swe siły budowie nowego życia.

Ale specjaliści ci byli i przed wojną — a przemysł jakoś nie rósł. I choć się to nie podoba wypędkom emigracyjnym, jest faktem, że przemysł się nie rozwijał, bo nie pozwalał na to ustrój przynoszący bajeczne zyski panom z Lewiatana, różnym Harrimanom, Radziwiłłom, a milionom ludzi — nędzę. Ten sam ustrój doprowadzał do tego, że ci — jak ich nazywa emigracyjny pismak — doskonali fachowcy, zamiast budować przemysł — wegetowali, często szukając zarobku nawet przy tłuczeniu kamieni na szosie.

★

W ciągu swego 20-lecia, Polska sanacyjna osiągnęła niemal rekordowe miejsce w Europie pod względem... bezrobocia inteligencji. Na każdych trzech zatrudnionych inteligentów, przypadało dwóch, a nawet więcej, bezrobotnych.

Na otwarcie roku szkolnego 1935—36 „Express Poranny" w artykule pt. „Dyplom czy łopata", pisał:

„Ludzie ci (to znaczy bezrobotni inteligenci — dop. J. B.) po kilkunastoletniej żmudnej nauce, połączonej często z przysłowiowym studenckim przymieraniem głodem, chcą pracować przy robotach ziemnych, kanalizacyjnych, chcą nawet tłuc kamienie przy szosie..."

Oczywiście, trudno było posądzić redaktorów „Expressu Porannego" o niechęć do rządu sanacyjnego z powodu tego stanu. Wyrażali oni tylko pewne zakłopotanie, gdyż „bezrobotni — wykształceni mogli być znacznie bardziej niebezpieczni od bezrobotnych — analfabetów".

Ale czytamy także na ten temat w 1 n-rze satyrycznego tygodnika „Mucha" z 1936 roku:

„Rada Adwokacka przestrzega młodzież, ażeby nie szła na studia prawnicze, bo i tak jest już w Polsce zbyt wielu adwokatów.

Izby lekarskie ostrzegają przed fakultetem medycznym, bo lekarze umierają w Polsce z głodu.

Handel i przemysł nie radzą udawać się na studia tych obu gałęzi egzystencji, bo handel już w Polsce dawno diabli wzięli, a przemysł wezmą lada chwila...

Kim lub czym ma zostać zatem w obecnych czasach młody Polak?

Kwestię tę rozstrzygnął bez zarzutu p. minister Skarbu, łącznie z Ubezpieczalniami i Komunalnymi Władzami.

Polak młody ma zostać podatnikiem, bo z tym fachem najbardziej mu w Polsce jeżeli nie do kleszeni, to do twarzy".

Jak widać, satyryk z przedwojennej „Muchy" miał dowcip. Jakże jednak dowcip ten wiernie odzwierciedla tragizm tamtych lat... Przyznajemy rację wszystkim zachodnim szczekaczkom radiowym, wszystkim nędznym mędrkom, piszącym w szmatławcach emigracyjnych: takich „osiągnięć" w czasie naszego dziesięciolecia — nie mamy! Nie możemy się poszczycić „rezerwą wolnych rąk" do pracy, ani „zapasem" inteligencji... W Polsce Ludowej nie ma tego — co przed wojną nazywało się „nadprodukcją inteligencji". I co najdziwniejsze, nie ma tego mimo, że w czasie 10 lat Polski Ludowej zwielokrotniły się te — jak je określa pismaczyna z „Polaka" — zespoły doskonałych fachowców. Tylko w roku 1952 wyszło z naszych szkół średnich 6 razy więcej absolwentów niż w roku 1937, a więc w przededniu dwudziestolecia jaśniepańskiej niepodległości. Jeden rok akademicki daje nam tyle specjalistów z wyższym wykształceniem, ile ich dawało 6 lat sanacyjnych rządów.

To jednak nie przekonuje emigracyjnych mędrków. Tylko patrzeć, jak wszystkie sprzedajne szmatławce i szczekaczki radiowe zaczną rozgłaszać, że rządy sanacyjne przewidując, iż lud polski zechce za kilkanaście lat budować socjalizm — z pietyzmem przygotowywały zastępy inteligencji pracującej... Przypomina to sławną muchę z bajki Krylowa, która siedząc na rogu wołu — pyszni się wszem i wobec: „myśmy orali"!...

★

Ale nasz genialny mędrek — nie dowierzając widać sile własnego przekonywania — napisał jeszcze w tym samym zachodnio - niemieckim „Polaku" o innym aspekcie, który umożliwił budownictwo przemysłu w Polsce:

„Drugim aspektem niemniej ważnym jest olbrzymia zdolność Polaków w dziedzinie technicznej. Uczą się wprost błyskawicznie. Przyjdzie do fabryki taki zwykły sobie chłop od roli i w ciągu niedługiego czasu staje się doskonałym fachowcem. Wiedzą o tym np. doskonale Niemcy, którzy w czasie wojny kierowali do swych fabryk polskich robotników rolnych, a ci po krótkim przeszkoleniu stawali się pierwszorzędnymi tokarzami, ślusarzami, mechanikami, frezerami itp.".

A więc wyobraźcie sobie: o tych wielkich zdolnościach Polaków mogą autorytatywnie powiedzieć hitlerowcy, którzy w czasie okupacji, zwykłych polskich robotników rolnych wsadzali do swych zakładów z jednej strony, a już z drugiej wyciągali fachowców.

Brakowało tylko, by biedny geniusz emigracyjnego bajorka — dołączył do swego artykułu modlitwę za wieczne odpoczywanie i świątość wiekuistą niejakiego Adolfa Hitlera. Ów się dopiero przyczynił do zwiększenia liczby polskich fachowców i dał przeszkolenie ludziom: gdyby nie okupacja — rozwijajmy dalej myśl emigracyjnego mędrka — to któż wie, czy Polacy uporaliby się z budową przemysłu...

Co za oszałamiająca zdolność tych — jak się tam nazywają — Polaków... — nadziwić się nie może emigracyjny pismaczyna.

I rzeczywiście — Polacy to zdolny naród, niezależnie czy to się podoba, czy nie podoba wszystkim szczekaczkom i szczekaczom, opłacanym dolarami lub adenauerowskimi markami. Gdy nie pomagają już gołe kłamstwa rzucane na ustrój socjalistyczny, gdy nie da się przemilczeć wielkich osiągnięć naszego narodu — wówczas wszystkie „przyjazne" szmatławce i różne rozgłośnie w rodzaju „Free Europe", oceniają zdolności Polaków; a mają akurat do tego takie prawo, jak Zagłoba do Niderlandów.

A któż to, panowie, zamieszkiwał Polskę przed 1939 rokiem, może pierwotny szczep Hotentotów? Czyż nie było wówczas w naszym kraju tych zdolnych Polaków?

Czy to była wina robotników polskich, że w ciągu 20 lat sanacyjnej niepodległości nie osiągnięto poziomu produkcji przemysłowej nawet z 1913 roku? Kto miał wówczas prawo głosu? Kto mógł wpływać na rozwój przemysłu — ci zdolni robotnicy polscy, czy zdolne do wyzysku — rodzime i zagraniczne rekiny kapitalistyczne?

Znaleźli się „przyjaciele" — zebrało im się na pozytywną ocenę Polaków... Ale jak mówi przysłowie — broń nas Panie Boże od takich „przyjaciół"...

J. BŁACH.

Budowa stadionu w Warszawie

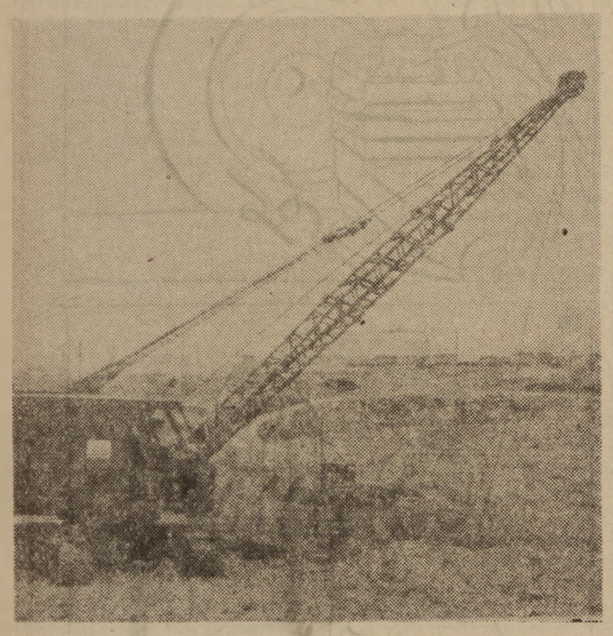

W szybkim tempie posuwała się prace przy budowie stadionu sportowego przy ulicy Zielenieckiej w Warszawie.
Potężne koparki, spychacze i wybieraki szybko przygotowują teren pod budowę boisk, bieżni i trybun.
Na zdjęciu: fragment budowy stadionu.
Foto Tymiński (CAF)

Nowe książki

KOBIETY W RADACH NARODOWYCH

Teresa Chabowska — **Kobiety w Radach Narodowych.** Książka i Wiedza 1954, Str. 68. Cena — 1.00.

Książka Chabowskiej opowiada o pracy kobiet w Radach Narodowych, od gminnej do wojewódzkiej. Opowiada o ich wydajnej pracy w najprzeróżniejszych komisjach i o sumienności z jaką wykonują swe obowiązki. Ludzie przychodzą do nich z zaufaniem. Oczekują od radnych kobiet — troski i serdeczności i nie zawodzą się.

W naszej ankiecie —

„JAK WALCZĘ O TO, BY TAŃSZA BYŁA PRODUKCJA MOJEGO ZAKŁADU PRACY" — zabiera dziś głos:

TADEUSZ KOZDRÓJ

brygadzista zespołu tokarzy Zakłady Wytwórcze Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie

Już od wielu miesięcy nie wypuściliśmy braku

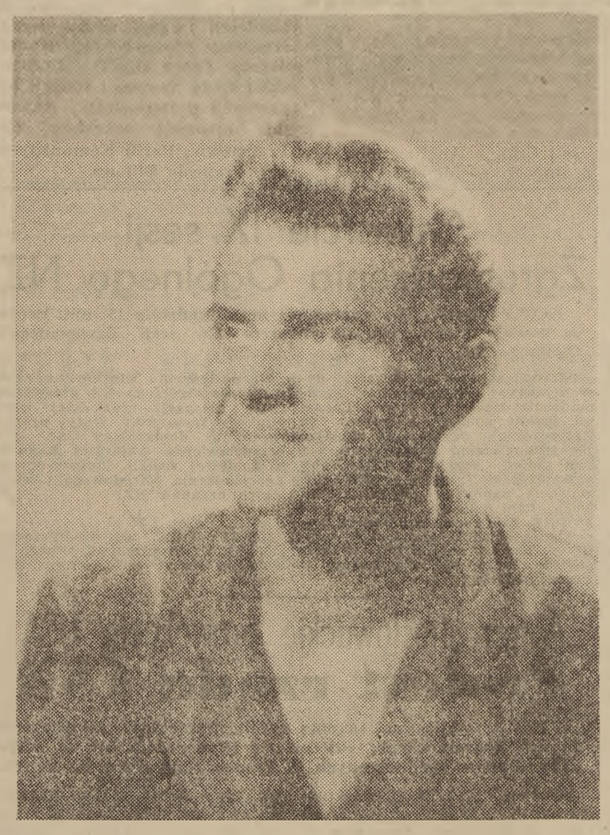

W walce o obniżkę kosztów własnyc' produkcji nasza młodzieżowa brygada postawiła sobie hasło: „Ani jednego braku" i hasło to udaje nam się realizować. Co jest do tego potrzebne? Przede wszystkim — dobra konserwacja, czyszczenie, oliwienie maszyny. Z maszyną trzeba tworzyć jedność, trzeba znać jej wszystkie zalety i wady, umieć je w porę usunąć. Nasze maszyny wyregulowane są „jak zegarki", niezawodne. Dzięki temu i detale, które schodzą z maszyn są dokładne, nie ma braków.

To samo, co o maszynie, trzeba powiedzieć i o narzędziach. Im narzędzie lepsze, dokładniejsze, tym lepsza, dokładniejsza produkcja. Dlatego trzeba troszczyć się o narzędzia, trzeba umieć się z nimi obchodzić, znać je, wiedzieć jaką pracę jakim narzędziem najlepiej się wykona.

Brygadzista musi znać doskonale wszystkich swoich ludzi, kwalifikacje każdego członka brygady, wszystkie maszyny, narzędzia.

Ja rozdzielając robotę między członków brygady, uwzględniam zawsze te czynniki, przydzielając każdemu pracownikowi taką operację, którą na swojej maszynie i przy swoich kwalifikacjach wykona najlepiej.

Ważną sprawą jest umiejętność posługiwania się rysunkiem technicznym i w ogóle nieustanne podnoszenie kwalifikacji. Wszyscy członkowie naszej brygady ukończyli kursy czytania rysunków technicznych. Dzięki temu nikt z nas nie pracuje „na ślepo", „na wyczucie", każdy posługuje się rysunkiem, co pozwala uniknąć błędów i braków.

Również ważna jest kontrola jakości produkcji wewnątrz brygady. Każdy członek naszej brygady stara się być najlepszym kontrolerem samego siebie i swoich kolegów. Pozwala to nam natychmiast naprawiać wszelkie błędy.

Pracując tak nasza młodzieżowa brygada tokarzy już od wielu miesięcy nie wypuściła braku. A przy tym systematycznie wykonujemy ponad 200 proc. normy.

Zdajemy sobie sprawę jakie znaczenie ma nasza wydajna i dobra praca dla całej naszej gospodarki, dla każdego człowieka. Chcemy, by nasze lampy były jak najlepsze i jak najtańsze — i to właśnie mobilizuje nas do osiągania coraz lepszych wyników.

Oszczędzajmy węgiel!

Czy wiecie że...

...ogólne zużycie węgla w Polsce na jednego mieszkańca wzrosło z 736 kg w 1937 roku do 2.600 kg w 1954 r. Zużycie to — najwyższe ze wszystkich krajów kontynentu europejskiego, jest m. in. wynikiem dużego jeszcze marnotrawstwa i nieekonomicznego zużywania węgla.

...hutnicy spalili tylko w pierwszym półroczu br. 50 tys. ton koksu ponad plan. Z taką szkodliwą praktyką najwyższy już czas skończyć.

...jednocześnie niektóre resorty mają poważne osiągnięcia w oszczędzaniu węgla. Tak np. zużycie jednostkowe w elektrowniach Min. Energetyki spadło z 737 gramów paliwa przeliczeniowego na 1 kWh w 1951 r. na 667 gramów w 1953 r. Również na kolei — zużycie węgla na 1.000 brutto-tono-kilometrów spadło w tym samym czasie z 55,4 kg węgla przeliczeniowego na 50,65 kg.

...maszyniści DOKP Kraków stosując metodę Kriwonosa zaoszczędzili w I półroczu br. 12 tys. ton węgla.

...drużyny parowozowe DOKP Gdańsk — inicjatorzy długookresowego współzawodnictwa o racjonalną gospodarkę węglem — zaoszczędziły w I półroczu br. 32.600 ton węgla.

...306 tys. ton węgla zaoszczędzili palacze przemysłu bawełnianego w ciągu ostatnich 3 lat dzięki zużyciu paliw odpadkowych, jak miał i muł, przerostów węglowych oraz dzięki lepszemu wykorzystaniu urządzeń kotłowych.

...zespół majstra kotłowni Szczepana Majznera — jednego z czołowych mistrzów oszczędzania w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi zaoszczędził w ciągu ostatnich 18 miesięcy 4.500 ton węgla.

Korespondenci z frontu walki z odłogami donoszą:

PIERWSZE WRAŻENIA

Jestem jednym z wielu ochotników zaciągu pionierskiego. Kiedy usłyszałem gorące słowa apelu ZG ZMP zaraz postanowiłem zgłosić się w szeregi zaciągu.

Mocno przeżyłem chwilę, w której wręczono mi zetempowskie skierowanie. Przyrzekłem sobie wówczas, że nie zawiodę nadziei jaką pokłada we mnie moja ukochana Ojczyzna i będę się starał dobrą, sumienną pracą zasłużyć na zaszczytne miano pioniera.

Przyznam się, że kiedy odjeżdżaliśmy z Warszawy żegnani przez młodzież, kiedy coraz bardziej oddalaliśmy się od Stolicy i tylko smukła iglica Pałacu Kultury jaśniała błyskiem swych czerwonych świateł, było mi trochę smutno. Cóż, jestem przecież rdzennym warszawiakiem. Ale czymże jest mój sentyment do ukochanej Stolicy, jeśli nie jednym z przejawów wielkiej miłości Ojczyzny, miłości, która nakazuje mi walczyć o wielką sprawę na najbardziej odpowiedzialnym posterunku.

Po przyjeździe na miejsce byliśmy serdecznie witani przez pracowników zespołu PGR Wielewo, pow. Kętrzyn. Uczyniono tu wszystko, aby nam zapewnić dogodne warunki życia i pracy.

Chcę zaapelować do wszystkich młodych chłopców i dziewcząt, którzy pragną poświęcić swe siły dla dobra ukochanej Ojczyzny, którzy nie lękają się trudności — a szczególnie do moich towarzyszy pracy z Narodowego Banku Polskiego w Warszawie — ażeby zgłaszali się w szeregi zaciągu pionierskiego.

Korespondent
STANISŁAW KOSTRZEWSKI
Zespół PGR Wielewo
pow. Kętrzyn

Z radością witamy „pierwszą jaskółkę" — pierwszy list korespondenta—ochotnika zaciągu pionierskiego. Zwracamy się do wszystkich pionierów z gorącą prośbą — piszcie do redakcji drodzy przyjaciele, przede wszystkim o swojej pionierskiej, odważnej pracy, o pokonywaniu trudności. O tym, jak zapoznaliście się z gospodarstwami, w których będziecie pracować. Piszcie o Waszej trudnej walce i pierwszych jej wynikach na odpowiedzialnym posterunku wielkiej bitwy o chleb, do której stanęliście na wezwanie partii i zetempowskiej organizacji. Piszcie, jak w tej walce tworzy się, cementuje i hartuje silny, zetempowski kolektyw.

Piszcie o pracy wychowawczej i kulturalnej Waszego koła ZMP. O wszystkich swoich radościach i trudnościach.

Dla korespondentów z ziem nowych, dla ciekawych korespondencji z frontu walki z odłogami otworem stoją łamy naszej gazety.

CZEKAMY NA WASZE LISTY, PRZYJACIELE.

Nauczyciele, bądźcie organizatorami życia młodzieży wiejskiej!

Apel nauczycielek z Mikołeski trwa

Pamiętacie zapewne ten apel i dwie młode nauczycielki Wiktorię Ogazę i Bernadettę Wolnik, które postanowiły brać czynny udział w rewolucji kulturalnej na wsi. One to po ukończeniu liceum pedagogicznego zgłosiły się do pracy w szkole, we wsi Mikołeska, wsi „zabitej deskami", odległej od najbliższej stacji kolejowej o 10 km, a od najbliższego miasta przeszło 20 km.

W apelu swym, ogłoszonym na łamach „Sztandaru Młodych", a skierowanym do nauczycieli całej Polski, Wiktoria Ogaza i Bernadetta Wolnik pisały: „Obie pochodzimy ze wsi i wiemy jak często młodzież wiejska narzeka na nudę życia na wsi, na brak rozrywek..

...Doszłyśmy obie do wniosku, że naszym obowiązkiem jako nauczycieli i zetempowców, jest pomóc młodzieży"

W oparciu o koło ZMP ożywiły one działalność świetlicy gromadzkiej, zorganizowały zespół taneczny, chór, LZS, kółko miczurinowskie. Praca ich nie była łatwa. Ale zapał i silna wola, pokonały brak doświadczenia i przyczyniły się do realizacji pięknych planów, które powzięły jeszcze w liceum pedagogicznym.

Nie znaczy to, że akcja którą podjęły młode nauczycielki z Mikołeski jest zupełnie nowa nieznana przedtem. Wielu przecież nauczycieli pracowało i pracuje w tej dziedzinie mając już poważne osiągnięcia.

Apel nauczycielek z Mikołeski jest aktualny i w nowym roku szkolnym. Tak więc już od września będziemy organizować w zależności od potrzeb wsi i własnych możliwości nowe świetlice, zespoły artystyczne (amatorskie kółka dramatyczne, chóry, zespoły muzyczne i taneczne), ludowe zespoły sportowe, kursy wiedzy rolniczej i wiedzy o świecie.

Pamiętajmy jednak, aby w czasie realizacji tego apelu nie ucierpiało w żadnym wypadku nasze główne zadanie — praca w szkole.

Czas wolny zawsze znajdziemy, zwłaszcza, że zbliżają się długie jesienne i zimowe wieczory.

Nie zrażajmy się początkowymi trudnościami, brakiem doświadczenia, czy niechętnym może początkowo przyjęciem ze strony części starszego społeczeństwa na wsi. Naszym pierwszym sprzymierzeńcem na wsi będą dzieci, które zaczniemy uczyć, koło ZMP i młodzież niezrzeszona. Przy ich pomocy szybko zrealizujemy swe plany. Trzeba tylko chcieć i mieć silną wolę.

Koleżanki i Koledzy!

Podejmujcie apel koleżanek z Mikołeski: „Nauczyciele! Bądźcie organizatorami życia młodzieży wiejskiej".

Zachęcajcie wszystkich nauczycieli, którzy jeszcze nie odpowiedzieli na apel, aby w nowym roku szkolnym rozpoczęli pracę kulturalną wśród młodzieży wiejskiej.

A „jeśli podniesie się poziom moralny i kulturalny młodzieży wiejskiej, jeśli podniesie się jej aktywność polityczna i rozszerzy zasięg wiedzy — będzie to na pewno wielki wkład nauczycieli w dzieło wielkiej kulturalnej rewolucji, która zmienia oblicze naszej Ojczyzny" *(z apelu nauczycielek z Mikołeski).*

Nauczyciele z pow. przemyskiego podejmują apel nauczycielek z Mikołeski

Doceniając poważną rolę nauczycielstwa w realizacji uchwał II Zjazdu PZPR, a zwłaszcza w walce o podniesienie rolnictwa i życia kulturalnego wsi na wyższy poziom, nauczyciele szkół podstawowych i średnich z pow. przemyskiego zebrani na konferencji sierpniowej w Przemyślu w dniach 26—27 sierpnia 1954 r. postanowili podjąć apel nauczycielek z Mikołeski.

Odpowiadając na apel wzywają równocześnie nauczycieli pozostałych powiatów, aby i oni stali się organizatorami radosnego życia młodzieży wiejskiej.

HENRYK SZYMCZYŃSKI
Nauczyciel
Liceum Ogólnokształcącego
w Dubiecku, pow. Przemyśl

Melioracja w Łęcznie

Foto Tymiński (CAF)

Okręgowe Przedsiębiorstwo Robót Melioracyjnych w Szczecinku (woj. koszalińskie) zaplanowało w roku bieżącym zmeliorować 80 ha gruntów ornych w spółdzielni produkcyjnej Łęczno, pow. Białogard. W chwili obecnej prace te są już na ukończeniu.

Członkowie RZS — Łęczno podjęli długofalowe zobowiązanie pomagać robotnikom z przedsiębiorstwa melioracyjnego w ich pracach, zorganizować we własnym zakresie potrzebny transport oraz własnoręcznie zmeliorować 7,5 ha łąk.

Kończąc już swoje prace na tym terenie grupa melioracyjna technika Antoniego Rudnickiego zmeliorowała 80 ha gruntów ornych przekopując ponad 4.000 m rowów.

Na zdjęciu: pracownicy grupy melioracyjnej technika Antoniego Rudnickiego przy pracy na polach RZS — Łęczno.

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Brygada im. J. Krasickiego skróci terminy odlewów

Dla uczczenia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przodująca brygada młodzieżowa im. Janka Krasickiego jako pierwsza na wydziale odlewni żeliwa huty im. Lenina podjęła szereg cennych zobowiązań.

M. in. tow. Szczepański zobowiązał się skrócić czas wykonania odlewów dla walcowni huty im. Lenina o 5 dni; tow. Cyc wykona odlewy dla walcowni także w terminie o 5 dni krótszym oraz zmniejszy wybraki do minimum. O 3 dni wcześniej wykonają odlewy zetempowcy: Halon i Mucha.

Za przykładem brygady im. Janka Krasickiego — poszły inne brygady naszego wydziału podejmując wiele zobowiązań.

Korespondent
ADAM JAGÓDKA
Nowa Huta

„Każdy zetempowiec — członkiem TPP-R"

W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej większość kół zetempowskich w pow. Dąbrowa Tarnowska wysunęła hasło „Każdy zetempowiec — członkiem TPP-R".

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni rozpoczęto otwarciem Festiwalu Filmów Radzieckich w kinie „Krakus".

Podczas trwania Miesiąca na terenie miasta i powiatu odbędzie się 7 festynów przyjaźni, 98 imprez artystycznych i sportowych, uruchomionych zostanie 98 wystaw i kiermaszów książkowych.

Prelegenci TPP-R wygłoszą 1200 odczytów o życiu i dorobku ludzi radzieckich i najnowszych metodach pracy stosowanych w ZSRR. Wydanych zostanie ponad 200 specjalnych gazetek ściennych. Powstanie 25 dalszych kursów języka rosyjskiego.

W gminach Wierzchosławice, Pleśna i Ciężkowice odbędą się masowe imprezy sportowe zorganizowane przez LZS-y.

Korespondent
ANTONI KOŚCIEŃ
Odmęt
pow. Dąbrowa Tarnowska

Wieczory dyskusyjne, spotkania, koncerty i konkursy organizuje młodzież szkolna

Setki różnego rodzaju imprez organizuje w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej młodzież szkolna. Liczne wieczory dyskusyjne, spotkania i koncerty odbywające się w szkołach podstawowych i liceach jeszcze lepiej zapoznają uczniów z literaturą radziecką, z muzyką, z życiem kulturalnym narodów Kraju Rad. Szczególnie wiele inicjatywy wykazują Szkolne Koła Przyjaciół ZSRR.

Na wieczorze urządzonym w szkole TPD nr 1 w Szczecinie z wielkim ożywieniem dyskutowała młodzież nad książkami Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku" i Ażajewa — „Daleko od Moskwy". „Bohaterstwo ludzi radzieckich opisanych w obu tych powieściach — mówili uczniowie — uczy głębokiej miłości do socjalistycznej ojczyzny i wiary w człowieka".

Ożywiły znacznie swą działalność Szkolne Koła Przyjaciół ZSRR w Warszawie. W szkole podstawowej nr 85 przy ul. Narbutta z inicjatywy członków tego koła odbył się wieczór poświęcony poezji rosyjskiej i otwarta została wystawa książek radzieckich. Dużym powodzeniem cieszy się wśród młodzieży zorganizowany konkurs, polegający na odgadnięciu tytułu i kilku fragmentów z szeregu książek pisarzy radzieckich. Zwycięzcy tego konkursu otrzymają nagrody.

Śladem naszych artykułów

„Pijawki" przestały pasożytować

„Pijawki" — taki był tytuł artykułu opublikowanego w nr 211 „Sztandaru Młodych", opracowanego na podstawie listów naszych korespondentów.

Pisaliśmy tam o spekulantach: Stanisławie Plucie z Parzynowa, pow. Kępno, właścicielu prywatnego sklepu kolonialnego oraz Tadeuszu Kowalskim, właścicielu prywatnego zakładu mechanicznego w Aleksandrowie Kujawskim, którzy oszukiwali ludzi pracy, pobierając przede wszystkim wysokie ceny, niezgodne z ustalonym cennikiem oraz prowadzili nielegalny handel. Sprawami poruszonymi w artykule zajęli się wojewódzcy inspektorzy Państwowej Inspekcji Handlowej.

Jak wynika z nadesłanych wyjaśnień fakty zawarte w artykule potwierdziły się:

„Wojewódzki Inspektorat PIH w Poznaniu podaje, że przeprowadzona inspekcja w dn. 3.9.54 r. w prywatnym sklepie ob. Pluty Stanisława wykazała: a) nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, b) uprawianie spekulacji w formie ukrywania towarów i odmowy ich sprzedaży oraz posiadanie nieaktualnego cennika ogólnego, c) dokonywanie skupu jaj na rzecz Gminnej Spółdzielni, co jest niedopuszczalne w świetle obowiązujących przepisów, tym bardziej, że w gromadzie znajduje się uspołeczniona placówka handlowa.

Odnośnie wykroczeń opisanych w pkt. a, b Wojewódzki Inspektorat sprawę skierował do Kolegium Orzekającego przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kępnie oraz Komisji do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Kępnie. Ponadto Wojewódzki Inspektorat biorąc pod uwagę fakt ujawnionych wykroczeń ze szkodą dla interesów nabywców w obrocie handlowym jak również moment, iż znajdujący się w Parzynowie sklep gromadzki GS w pełni zaspokaja potrzeby miejscowej ludności — wystąpił z wnioskiem do Wydz Handlu Prez. PRN w Kępnie o likwidację sklepu prywatnego ob Pluty Stanisława" — czytamy w wyjaśnieniu Wojewódzkiego Inspektora z Poznania.

★

A oto treść wyjaśnienia nadesłanego przez Wojewódzkiego Inspektora w Bydgoszczy:

„W załatwieniu Waszego pisma podajemy, że przeprowadzona kontrola przez Komisję do Walki ze Spekulacją wykazała, iż właściciel warsztatu ślusarskiego Kowalski Tadeusz, zam. w Aleksandrowie Kujawskim, Pl. 1 Maja 6 popełniał od dłuższego czasu szereg przestępstw spekulacyjnych jak pobieranie nadmiernych cen i handel łańcuszkowy...

Nadmieniamy, że przedmiotowa sprawa została przekazana Prokuraturze Powiatowej, przy czym zakwestionowano i zajęto 220 przedmiotów (części motocyklowych) nielegalnego pochodzenia".

Tak więc dzięki czujnej postawie naszych korespondentów, którzy zasygnalizowali redakcji o tych sprawach, żerujące na kieszeniach ludzi pracy „pijawki" — przestały pasożytować.

I. M.

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

KRZYŻÓWKA

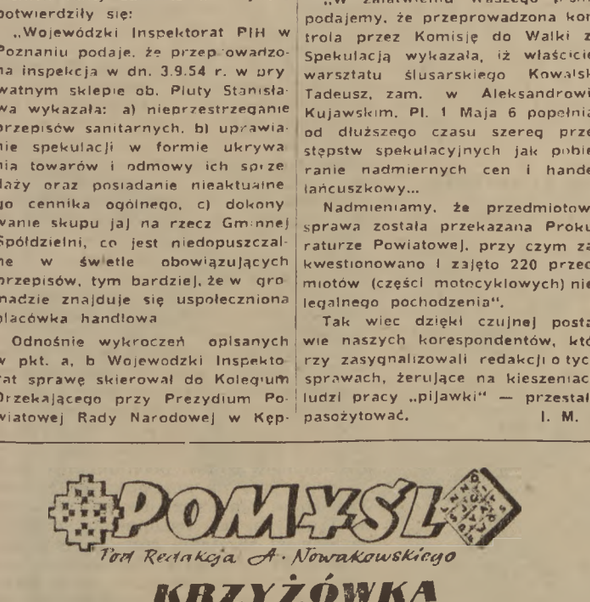

Poziomo: 1) Znak odejmowania, 3) Imię męskie, 5) Twierdzenie mające być udowodnione, 6) Ćwiczenie akrobatyczne, 7) Środek lokomocji, 8) Materiał opałowy, 9) Natarcie, 12) Szczypce, 14) Przykrycie desek ringu, 15) Rodzaj gry sportowej na koniach, 17) Związek, zrzeszenie 19) Część walki bokserskiej, 20) Ruchome części silnika, 21) Falochron portowy, 22) Ssak leśny, 23) Tytuł powieści Gorkiego.

Pionowo: 1) Symbol pracy aktora, 2) Zbocze góry, 3) Jedna z planet układu słonecznego, 4) Zatyczki do butelek, 10) Ubiór sędziowski, 11) Bryła geometryczna, 12) Koniec osi w panewce, 13) Tytuł radzieckiego filmu sportowego, 14) Sens utworu dydaktycznego, 16) Drzewo liściaste, 17) Zwierzę górskie podobne do kozicy, 18) Drobna cząstka materii.

(„Zetes" — Warszawa)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe.**

Jaguar-13

LEW SAMOJŁOW i BORYS SKORBIN

(2)

Ilustr. Zbigniew Wilma

— Postanowiłam sama się z nim spotkać. Niestety nie miałam ani jego adresu, ani telefonu. Zwróciłam się do biura adresowego i wtedy dowiedziałam się najgorszego: Sirotiński Włodzimierz, jak zawiadomiło mnie biuro adresowe, w Moskwie nie jest meldowany... Zrozumiałam, że ten człowiek okłamał mnie, że nie jest tym, za kogo się podaje... Zrozumiałam, że nie mam prawa milczeć. Rano poszłam do sekretarza komitetu partyjnego, opowiedziałam mu o wszystkim, a on poradził, mi, żeby zwrócić się do was... Oto wszystko, towarzyszu pułkowniku.

Dziewczyna westchnęła z ulgą, jakby zrzuciła z ramion wielki ciężar, wyjęła z torebki chusteczkę i wytarła nią wilgotne czoło.

Wyraz twarzy pułkownika był wyraźnie zatroskany. Dymow wstał, przespacerował się po pokoju i znowu usiadł za biurkiem.

— Opowiadaliście o tym komukolwiek, oprócz sekretarza?

— Nie, nikomu.

— Bardzo dobrze — powoli powiedział pułkownik. Dobrze w obu wypadkach: jeśli sprawa rzeczywiście jest poważna, i jeśli wasze podejrzenia są bezpodstawne. Po co niepotrzebnie rzucać cień na człowieka? Może nie miał wcale złych zamiarów.

— Daj Boże — wyrwało się Ani z głębi serca.

— A nuż jakoś bez Boga damy sobie radę — powiedział pułkownik i roześmiał się, a potem zwrócił się do niej miękko i po przyjacielsku:

— Dobrze zrobiliście, przychodząc z tym do nas. Bywa, że przypadkowa znajomość pociąga za sobą cały łańcuch wydarzeń. Dziękuję wam za sygnał. Czy chcecie mnie jeszcze o coś zapytać?

— Nie, towarzyszu pułkowniku.

— W takim razie naszą pierwszą rozmowę można uważać za zakończoną. Jeśli będziecie mi potrzebni, zaproszę was.

Odprowadziwszy Lipatową, Dymow usiadł na kanapie i zamyślił się.

Dymow stawiał sobie dziesiątki pytań — każde z nich żądało natychmiastowej odpowiedzi. A przede wszystkim najważniejsze pytanie: Jaką drogą mogły się przesączyć na zewnątrz wiadomości o laboratorium „S" i o wynalazku Barabichina? Przecież pracę tej instytucji otacza tajemnica. Niewielki kolektyw pracowników instytutu zajęty wypełnianiem specjalnego zadania jest dokładnie sprawdzony. To jakby wielka rodzina utalentowanych młodych specjalistów, w większości byłych frontowych żołnierzy z okresu Wielkiej Wojny Narodowej.

Dymow nalał sobie szklankę mocnej zimnej herbaty i wypił ją powolnymi łykami. Potem zadzwonił do dyżurnego i zawiadomił go, że wychodzi na kilka godzin.

W instytucie naukowo-badawczym Dymow zatrzymał się trochę dłużej niż przypuszczał. Po krótkiej rozmowie z dyrektorem instytutu i sekretarzem organizacji partyjnej pozostał sam w ofiarowanym mu do dyspozycji gabinecie i zagłębił się w studiowanie materiałów archiwalnych. Niepostrzeżenie upływały godziny. Ciszę naruszał tylko szelest odwracanych kartek i monotonny stuk ściennego zegara.

Około północy Dymow przerwał czytanie. Oparł się o poręcz krzesła, chwilę siedział nieruchomo z zamkniętymi oczami. Potem wstał, przeciągnął się aż chrupnęło w kościach.

W długim korytarzu panował półmrok, tylko z gabinetu dyrektora sączyło się światło.

— Zaczytaliście się, towarzyszu pułkowniku — wesoło przywitał go dyrektor, znany w całym kraju uczony. A ja myślałem, że z takim zapałem można czytać tylko powieści sensacyjne. Dyrektor roześmiał się i wyciągnął rękę do telefonu. — Dokąd was odwieźć, do domu, czy do pracy?

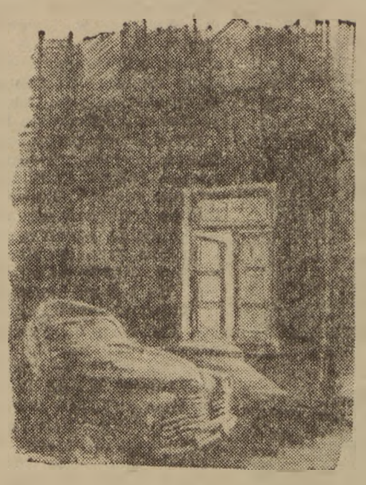

— Nie zawracajcie sobie głowy — odparł Dymow. — Jakoś się dostanę.

— Odwieziemy was! Czy nic nie macie przeciw temu, że szofer po drodze podrzuci do domu majora Barabichina?

Dymow zgodził się z chęcią. Idąc na dół szerokimi schodami instytutu, pomyślał, że ma szczęście. I tak postanowił po zapoznaniu się z materiałami porozmawiać z Iwanem Wasiljewiczem Barabichinem. Lepiej jeśli znajomość z majorem zawiąże się w czasie wspólnej przejażdżki samochodem, a nie dopiero podczas oficjalnej rozmowy.

„Pobieda" stała już przed bramą, ale Barabichina jeszcze nie było. Przyszedł dopiero po kilku minutach, z lekka zadyszany i przeprosił, że kazał na siebie czekać. Wóz wyślizgał się z zaułka i nabierając szybkości pomknął naprzód.

Dymow zapalił i poczęstował majora papierosem. Spoglądał z boku na sąsiada — pułkownikowi podobała się szczera, prosta twarz Barabichina oświetlona maleńką lampką.

— Daleko musicie jeździć — zauważył Dymow, kiedy wydostali się z cichych zaułków przedmieść na ludne ulice centrum miasta. — Piechotą taki spacer musi trwać co najmniej pół godziny.

— No to co? — Iwan Wasiljewicz zuchowato potrząsnął głową — lekki kross po mieście z powodzeniem zastępuje mi gimnastykę poranną.

— A serce pozwala wam na to?

— Serce? — uśmiechnął się Barabichin — moje serce jest jak dobrze wyregulowany zegar. Żadnych kłopotów.

Dymow rozpalał zgasłego papierosa.

— To bardzo dobrze — powiedział z pochwałą w głosie. Bo przecież jeszcze w czterdziestym ósmym, o ile pamiętam, pisaliście raport o tym, że wam serce trochę dokucza. Pamiętacie? Przecież dlatego musieliście nawet przed czasem wyjechać z Berlina.

Ledwie dostrzegalny cień przebiegł przez twarz Iwana Wasiljewicza. W milczeniu popatrzył na Dymowa i odwrócił oczy. Nastąpiło milczenie.

Szofer ostro przyhamował. Samochód stał przed bramą domu, w którym mieszkał Barabichin.

(c. d. n.)

PROGRAM RADIOWY

23 WRZEŚNIA 1954 R. (CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 7.55, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Muzyka poranna w wyk. orkiestr dętych. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Koncert poranny. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Koncert muzyki czeskiej. 9.00 Muzyka rozrywkowa. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Koncert solistów. 10.30 Muzyka operetkowa. 11.05 Dla klas III i IV audycja słowno-muzyczna pt. „Uczmy się śpiewać". 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Pieśni Franciszka Schuberta — śpiewa Wacław Bzeziński — baryton. 12.25 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna pt. „Zabawy i tańce przy głośniku" w opracowaniu M. Wiemana. 16.05 Muzyka dla wszystkich. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgł. Śląskiej PR oraz Chóru pod dyr. Karola Stryji. 18.00 Pieśni jugosłowiańskie śpiewa Marta Drewniakówna — sopran. 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 Z cyklu: „Symfonie Brahmsa" — III Symfonia F-dur op. 90, wyk. Wielka Ork. Symfoniczna PR pod dyr. St. Wisłockiego. 19.30 Na fali humoru i satyry. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Gra orkiestra taneczna PR pod dyr. Jana Cajmera. 21.00 Odpowiedzi Fali. 49. 21.12 Z cyklu „Radzieccy kompozytorzy pieśni masowych" — Chrennikow i Miluitin. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 Z cyklu: „Arcydzieła muzyki kameralnej" — Zarębski: Kwintet fortepianowy.

Pekin
w dniu uchwalenia Konstytucji

PEKIN. 20 bm. wieczorem, gdy radio pekińskie podało radosną wieść o uchwaleniu przez I sesję Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej, Konstytucji utrwalającej wielkie zwycięstwa narodu chińskiego — tysiące mieszkańców stolicy Chin wyszły na ulice miasta. Żywiołowo sformowała się potężna manifestacja. Uczestnicy wznosili okrzyki na cześć uchwalonej Konstytucji, na cześć Chińskiej Republiki Ludowej i Komunistycznej Partii Chin. Długo trwały masowe pochody i tańce, ulice Pekinu do późnej nocy rozbrzmiewały radosnymi pieśniami.

Święto pionierów bułgarskich

SOFIA. 23 września mija 10 lat od dnia założenia dymitrowskiej organizacji młodych pionierów Bułgarii. Dzieci bułgarskie uroczyście obchodzą tę rocznicę. W Plowdiwie, Stalinie, Burgasie i innych miastach zorganizowano zloty pionierskie, podczas których m. in. występowały dziecięce zespoły artystyczne i zespoły sportowe.

Na ogólnokrajowy zlot przybyło do Sofii 16 tys. młodych delegatów. Na zlocie obecni byli kierownicy Bułgarskiej Partii Komunistycznej i rządu z premierem Wyłko Czerwenkowem na czele.

W godzinach rannych szły w kierunku centralnego stadionu im. Lewskiego kolumny dzieci niosących bukiety kwiatów oraz transparenty z napisami wyrażającymi wdzięczność dla Partii Komunistycznej za ojcowską troskę o dzieci.

Wieczorem młodzież bawiła się w parkach i na placach Sofii. Najlepsi artyści bułgarscy dali przedstawienie dla dzieci.

★

SOFIA. Organ Komitetu Centralnego Dymitrowskiego Związku Młodzieży Ludowej dziennik „Narodna Mladież" obchodzi w tych dniach dziesięciolecie swego istnienia.

Uchwałą Prezydium Zgromadzenia Ludowego dziennik „Narodna Mladież" odznaczony został orderem „9 września 1944 r." I klasy.

Niezadowolenie w Waszyngtonie i Bonn

Nowy plan Mendes-France'a w sprawie remilitaryzacji Niemiec zach.

PARYŻ. W dniach 19 i 20 bm. premier Francji Mendes-France wygłosił przemówienia w Nevers oraz w Strassburgu na posiedzeniu zgromadzenia doradczego Rady Europejskiej. W przemówieniach tych Mendes-France przedstawił nowy plan uzbrojenia Niemiec zachodnich przez włączenie ich do bloku wojskowego państw zachodnich.

Jak twierdzą w kołach dyplomatycznych, propozycje francuskie zostały przedstawione „zainteresowanym rządom" w specjalnym memorandum i będą rozpatrzone na konferencji dziewięciu państw zachodnio-europejskich w Londynie, która rozpoczyna się 28 bm.

Zdaniem Mendes-France'a, blok wojskowy powinien powstać w drodze przyłączenia do paktu brukselskiego (uczestnikami tego paktu są: Anglia, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg) Niemiec zachodnich i Włoch.

W swym przemówieniu wygłoszonym w Strassburgu, Mendes-France oświadczył, że jeśli chodzi o uzbrojenie Niemiec zachodnich (Mendes-France nazywa to „wspólną obroną Europy"), to USA, Anglia i Francja „zgodne są co do celu, lecz dzieli je różnica zdań co do metod". Premier francuski domagał się „jak najszerszego udziału Wielkiej Brytanii" w nowym wariancie paktu brukselskiego.

Premier francuski wystąpił z propozycją utworzenia „organu kontrolnego", który miałby nadzorować zbrojenia uczestników „rozszerzonego paktu brukselskiego". Mendes-France uważa, że wspomniany wyżej organ kontrolny stanowić będzie gwarancję przeciwko wskrzeszeniu militaryzmu zachodnio-niemieckiego.

Z przemówienia Mendes-France'a wynika, że plan jego przewiduje przyjęcie Niemiec zachodnich do organizacji atlantyckiej. „Łączność między organizacją atlantycką a paktem brukselskim — oświadczył premier francuski — jest jedną z najważniejszych podstaw współpracy". Mendes-France podkreślił jednak, że przyjęcie Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego nastąpiłoby w terminie późniejszym, po zaakceptowaniu jego planu w sprawie „rozszerzonego paktu brukselskiego".

Prasa zwraca uwagę na to, że Mendes-France w przemówieniu swym nie wspomniał o realnej możliwości zwołania konferencji czterech wielkich mocarstw w celu rozwiązania sprawy niemieckiej.

PARYŻ. Prasa donosi, że premier Mendes-France przesłał do rządów Anglii i USA memorandum, w którym przedstawia swój plan w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Niektóre szczegóły tego planu ujawnił Mendes-France w podanym wyżej przemówieniu wygłoszonym w Strassburgu.

NOWY JORK. Rzecznik Departamentu Stanu USA oznajmił, że rząd amerykański otrzymał memorandum francuskie, które jest obecnie przedmiotem badań w Waszyngtonie.

Komentator dziennika **„New York Times"** Reston dowiaduje się, że **„memorandum francuskie nie odpowiada życzeniom sekretarza stanu Dullesa"**. Dlatego też propozycje Mendes-France'a — pisze Reston — **„nie wywołały entuzjazmu w Waszyngtonie"**. Reston następnie podaje, że koła oficjalne w Waszyngtonie podejrzewają, iż Mendes-France **„uporczywie buduje swój plan na pakcie brukselskim, by ograniczyć wpływy USA na sprawy dotyczące remilitaryzacji Niemiec i na zremilitaryzowane w przyszłości Niemcy zachodnie..."**.

Reston zaznacza, że plan Mendes-France'a ma wielu przeciwników we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Nie wiadomo więc, czy zostałby on uchwalony, nawet w wypadku jeżeli USA i Anglia zaaprobują stanowisko Mendes-France'a.

Akademia ku czci Marcela Cachin

PARYŻ. W dniu 20 bm. odbyła się w Paryżu uroczysta akademia dla uczczenia 85 rocznicy urodzin Marcela Cachin, jednego z założycieli Francuskiej Partii Komunistycznej. W akademii wzięli udział przedstawiciele Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT), Francuskiej Rady Pokoju i innych organizacji postępowych. Akademię otworzył sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej, Francois Billoux.

Otwarcie IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. **We wtorek 21 bm. o godzinie 15 min. 15 czasu nowojorskiego nastąpiło otwarcie IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.**

Ogłaszając sesję za otwartą dotychczasowa przewodnicząca Zgromadzenia Ogólnego Vijaya Lakszmi Pandit wyraziła nadzieję, że Zgromadzenie Ogólne, nie zrażając się trudnościami, jakie się przed nim piętrzą, uczyni wszystko, aby przysłużyć się sprawie pokoju i złagodzenia napięcia międzynarodowego. Pani Lakszmi Pandit podkreśliła, że sukces konferencji genewskiej dowodzi, iż wszelkie konflikty, nawet najbardziej niebezpieczne, mogą być rozwiązane w drodze rokowań.

Na posiedzeniu wtorkowym Zgromadzenia Ogólnego NZ przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński złożył projekt rezolucji, domagający się, aby przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej zostali dopuszczeni do Zgromadzenia Narodowego i wszystkich organów NZ.

★

NOWY JORK. Przewodniczącym IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ wybrany został van Kleffens (Holandia).

Antyczechosłowackie prowokacje USA
Protest rządu CSR

PRAGA. Ogłoszono tu notę czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, skierowaną 18 września br. do ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze. Nota stwierdza m. in.:

17 września 1954 roku o godzinie 10.30 trzech wojskowych USA przekroczyło wyraźnie oznaczoną granicę czechosłowacką w okolicach Aussendorf-Gut i znajdując się na terytorium Czechosłowacji fotografowało i dokonywało obserwacji za pomocą lornetek, notując swoje spostrzeżenia. Obecność ich wykrył czechosłowacki patrol graniczny i wezwał ich do zatrzymania się. Jeden z osobników, którzy naruszyli granicę czechosłowacką, uciekł i ukrył się na terytorium niemieckim. Dwaj inni zostali zatrzymani. Stwierdzono ich tożsamość. Są to porucznik armii amerykańskiej Richard Drice i podoficer George Pisk. Obaj są pracownikami wojskowej jednostki wywiadowczej Nr 317 w Elden (Niemcy zachodnie).

18 września 1954 roku o godzinie 10 granica czechosłowacka została znów naruszona w tymże punkcie. Było to połączone z brutalną prowokacją. Silny oddział wojskowych amerykańskich zjawił się w pobliżu punktu, gdzie poprzedniego dnia nastąpiło naruszenie granicy czechosłowackiej i mając przy sobie ciężki karabin maszynowy zajął pozycję bojową tuż koło granicy. Kilku żołnierzy amerykańskich dokonywało obserwacji i zdjęć, przy czym w prowokacyjny sposób przechodziło na terytorium czechosłowackie.

Jasne jest, że ta brutalna prowokacja miała na celu, poza pogwałceniem suwerenności Czechosłowacji i rozpoznaniem na obszarach pogranicznych, wywołanie strzelaniny i krwawego incydentu granicznego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przypominając swe dawniej złożone protesty oświadcza, że władze czechosłowackie w żadnym wypadku nie będą tolerowały naruszania granicy czechosłowackiej. Z upoważnienia rządu Republiki Czechosłowackiej składa ono jak najostrzejszy protest przeciwko dwóm nowym wypadkom pogwałcenia integralności terytorium czechosłowackiego, jak również przeciwko prowokacyjnej działalności szpiegowskiej wojskowych amerykańskich na terytorium Czechosłowacji, na jej obszarach granicznych.

Przemówienie prezydenta Jugosławii - Tito

MOSKWA (TASS). Dziennik belgradzki „Borba" opublikował przemówienie prezydenta Jugosławii Tito, wygłoszone na wiecu w miejscowości Ostrozno (Słowenia).

Na wstępie Tito omówił sytuację wewnętrzną i gospodarczą Jugosławii.

Przechodząc do problemów polityki zagranicznej Tito oświadczył, że Jugosławia nigdy nie wierzyła w żywotność „europejskiej wspólnoty obronnej", lecz „zawsze uważała ją za płód niedonoszony, za coś sztucznie stworzonego i nie mającego warunków istnienia". Tito stwierdził, że fiasko europejskiej wspólnoty obronnej nie jest katastrofą oraz że istnieją warunki i drogi dla stworzenia w Europie takich stosunków, które zapewniłyby jej bezpieczeństwo nie tylko z zewnątrz, lecz także bezpieczeństwo wewnątrz samej Europy.

„Trzeba — kontynuował Tito — myśleć bardziej o tym, aby zjednoczenie Europy miało zdrowe podstawy, aby uległy poprawie stosunki wewnątrz Europy".

„Oświadczyliśmy już — powiedział Tito — że z taką właśnie europejską wspólnotą obronną gotowi jesteśmy współpracować, w żadnym wypadku natomiast z taką, jaką projektowano przedtem".

Poruszając sprawę przystąpienia Jugosławii do bloku północno-atlantyckiego Tito oświadczył, że „jeśli pakt atlantycki ma nawet jakąkolwiek rację bytu, to obecnie zaczyna on coraz bardziej nabierać charakteru politycznego i ideologicznego, co oznacza walkę z komunizmem. Dlatego też to, co nam perswadowano o konieczności przystąpienia do paktu atlantyckiego — jest dla nas nie do przyjęcia".

Podkreślając, że Jugosławia nie przystąpi do bloku atlantyckiego, Tito stwierdził: „Możemy współpracować w wielu zagadnieniach. Możemy współpracować i w pewnym stopniu współpracujemy z blokiem atlantyckim, ale tylko w niektórych, ograniczonych sprawach.

Ale wszelka walka ideologiczna, wszelka chęć wywołania wojny prewencyjnej jest nam obca i w tej sprawie nie możemy współpracować".

„Pragnę oświadczyć — powiedział następnie Tito — że wszelka wojna jest absurdalna, ale wojna ideologiczna jest jeszcze bardziej absurdalna... Jesteśmy przeciwko takiej walce i dlatego nie możemy się zgodzić obecnie z propagandą uprawianą za granicą przeciwko komunizmowi".

W zakończeniu Tito powiedział, że polityka współpracy Jugosławii ze wszystkimi krajami znalazła wyraz w niedawnym przywróceniu stosunków ze Związkiem Radzieckim, Węgrami, Bułgarią, Rumunią, Albanią, a obecnie także z Czechosłowacją.

„Czy może i czy ma ktokolwiek prawo — powiedział Tito — potępiać nas dziś za to, że potrzebna nam jest teraz normalizacja? Czyż zamiast tego konieczne jest, abyśmy nadal byli poklóceni z tymi krajami? Nikt nie ma prawa potępiać nas za to. Być może, że byłoby to dla kogoś korzystne, lecz dla nas i dla całego świata żadnej korzyści z tego nie ma".

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Polacy zdobyli Kryształowy Puchar Turnieju

Pochwała ambicji Drogosza i Kudłacika

(Dokończenie ze str. 1)

chwalić należy także za wielką ambicję i wolę zwycięstwa Kudłacika i Drogosza, którzy mimo odniesionych w przeddzień meczu z NRD kontuzji, pokonali swoich przeciwników.

Zwycięstwo nad Węgrami nie odzwierciedla jednak tego, co obserwowaliśmy w czasie walk. Krótko mówiąc byłoby ono wyższe gdyby nie pomyłka sędziów w ocenie walki w wadze koguciej. Naszym zdaniem Murawski walkę z Wagnerem rozstrzygnął na swoją korzyść. Ostatecznie walkę przegrał on nie jednomyślnie. Podczas gdy sędzia czechosłowacki Svoboda punktował 60:58 dla Murawskiego, to Bułgar Stoiczew dał 60:57 dla Wagnera, a Wolf z NRD ocenił walkę remisowo 59:59, przy czym wskazał Wagnera, jako zwycięzcę.

Wyniki techniczne:

W wadze muszej **Kukler** wygrał w dobrym stylu i przekonywająco z D. Szabo. W koguciej **Murawski** uznany został za pokonanego przez Wagnera. Polak boksował bardzo ładnie. Przez dwa pierwsze starcia walczył z dystansu, a w trzeciej rundzie przeszedł do ataku, uzyskując na finiszu wyraźną przewagę. Werdykt sędziowski, przyznający zwycięstwo Węgrowi był tutaj dla wszystkich dużym zaskoczeniem.

W wadze piórkowej po najładniejszej walce dnia **Soczewiński** pokonał wysoko na punkty Vargę. Polak walczył o klasę lepiej niż w meczu z NRD. Nie miał on łatwego zadania, ponieważ wysoki i długoręki Węgier „kłuł" stale prawymi prostymi i Polak musiał przebijać się przez jego gardę. Mimo to w trzecim starciu przewaga Soczewińskiego jeszcze bardziej wzrosła; bił seriami, a na ataki Węgra odpowiadał celnymi kontrami.

W wadze lekkiej **Niedźwiedzki** wygrał z Kellnerem. W pierwszym i drugim starciu Polak uzyskał znaczną przewagę i walkę wygrał wyraźnie. Miłą niespodziankę sprawił w wadze lekkopółśredniej **Kudlacik**, który mimo chorej prawej ręki wygrał z Budaiem. W pierwszym i drugim starciu Węgier jest równorzędnym przeciwnikiem dla Polaka, ale w ostatnim Kudłacik wzmacnia tempo i przypiera Węgra do lin, bijąc wielokrotnie celnymi seriami i rozstrzygając walkę na swoją korzyść.

W półśredniej **Drogosz** wygrał wyraźnie z Doeri, w lekkośredniej **Pietrzykowski** wypunktował zdecydowanie Raduly'ego, w średniej **Piorkowski** wygrał przez poddanie się w pierwszej rundzie Plachy'ego, w półciężkiej **Grzelak** przegrał w stosunku 1:2 w Szilvassi, w ciężkiej **Węgrzyniak** przegrał z Szabo.

W środę 22 bm. czeka Polaków ostatni mecz z Czechosłowacją. Przeciwnicy nasi na spotkanie to mobilizują swój najlepszy skład.

W drugim spotkaniu wtorkowym ZSRR pokonał NRD 16:4. Już przed meczem drużyna Związku Radzieckiego prowadziła 10:0, ponieważ na ringu stanęło tylko 5 reprezentantów NRD.

Tabela turnieju po 6 dniach walk

1. Polska	4	8	66:14
2. ZSRR	4	6	50:30
3. Bułgaria	4	5	36:44
4. CSR	4	2	34:46
5. Węgry	4	2	30:50
6. NRD	4	1	24:56

(as)

Monarkerna — PZMot. 62:45

WROCŁAW. Drugie międzynarodowe spotkanie żużlowców Monarkerna (Szwecja) — PZM (Polska), rozegrane 21 bm. w obecności 80 tys. widzów na stadionie olimpijskim we Wrocławiu, zakończyło się zwycięstwem gości **62:45.**

Drużyna szwedzka potwierdziła we Wrocławiu swą wysoką klasę, demonstrując ponownie piękny styl jazdy, wzorową współpracę na torze i nienaganne przygotowanie maszyn.

Na szczególną pochwałę zasłużyli jednak Polacy — **Kupczyński** i **Szwendrowski**, którzy byli najlepszą parą dnia i zdobyli łącznie 24 pkt., podczas gdy najlepsza para szwedzka — Jonsson-Heymann — zdobyła 21 pkt. Indywidualnie triumfował Nilsson — 14 pkt. przed Heymannem i Forsbergiem — po 13 pkt. Z Polaków najlepszymi byli Szwendrowski — 14 pkt. oraz Kupczyński — 10 pkt. i Nazimek — 8 pkt.

MOST NA TEDONGAN

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z KOREI)

CZY trzeba Polakowi, a zwłaszcza warszawiakowi tłumaczyć czym jest most? Teraz taki most Poniatowskiego to tylko trasa, którą jedziesz „2", czy „30" na Pragę. Ważna wieczorna rozmowa, która tam miała miejsce (jakże często ważne wieczorne rozmowy lubią odbywać się właśnie na moście!), jakaś chwila liryczna, jak te „trzy łby wronie" uratowane od zapomnienia pieśnią Galczyńskiego. Ale i tamte chwile, kiedy na mroźnym wietrze trzeba było czekać na miejsce u przewoźnika i kiedy most rósł i kiedy wreszcie pierwsze samochody ruszyły sznurem z Warszawy na Pragę — te chwile uratowały się od zapomnienia.

Pheniański „poniatoszczak"

Phenian jest pod wieloma względami podobny do Warszawy: tragicznymi przejściami, przywiązaniem mieszkańców do strasznych ruin, które zostały z miasta, tym, że i tu jest część miasta „za Wisłą". Tyle, że ta Wisła ma na imię Tedongan. Z brzegu na brzeg przerzucony jest tymczasowy drewniany most. Zjeżdża się do niego wykrzywionym stokiem i długo po obu stronach rzeki ciężarówki, „Gaziki", „Pobiedy" i dwukołowe „arby", zaprzężone w woły, czekają w twardym i nieruchomym „korku" na zluźnienie tłoku na moście. Nieco w bok, ku ujściu widać pogruchotany zarys pheniańskiego „poniatoszczaka".

Mosty mają w sobie coś symbolicznego. Jest w tym pojęciu optymizm przerzucenia drogi nad czymś trudnym do przebycia, jest coś przybliżającego i łączącego. Można to powiedzieć o każdym, najzwyklejszym moście. Nawet o trzeszczącym i zakorkowanym pheniańskim „drewniaku". Jest jednak, a raczej rośnie na Tedonganie taki most, o którym można powiedzieć więcej niż to, że łączy dwie części zniszczonej stolicy KRL-D.

Podjeżdżając od prawobrzeżnej, śródmiejskiej strony Phenianu nie rozumie się dlaczego u wjazdu na most koreański żołnierz zatrzymuje samochód. Betonowe filary siedzą mocno w piaszczystym dnie Tedonganu. Na metalowych, łukowatych przęsłach wesoło furkocą różnobarwne chorągiewki. A jednak kilkadziesiąt metrów za wesołym wjazdem w miejscu, gdzie amerykańskie bomby były celne otwiera się smutna przepaść. Z przeciwległego brzegu wyciąga krótkie, zranione ramię druga część mostu.

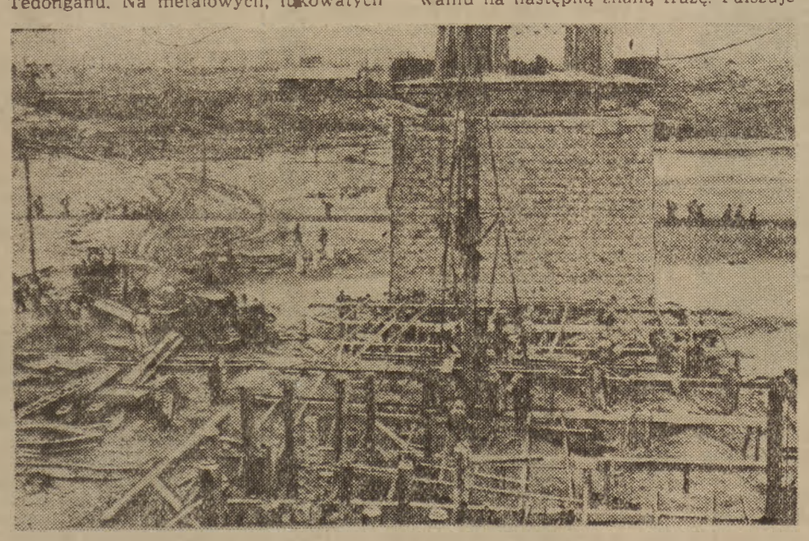

Rośnie most...

Dwaj przyjaciele...

W cieniu wesołych chorągiewek przy wjeździe między dwoma kupami kamieni przykucnęło dwóch ludzi. Wyciosują z kamieni kostki na nawierzchnię mostu. Kucają twarzami do siebie, ich młotki rytmicznie mijają się w powietrzu. Jeden ma na głowie zieloną, jakby z leśnego mchu zrobioną, czapkę chińskiego ochotnika, drugi — zsuniętą daleko na tył głowy okrągłą czapkę żołnierza Koreańskiej Armii Ludowej. Koreańczyk ma bardzo młodą, chłopięcą jeszcze twarz, Chińczyk wygląda poważniej, może mieć około trzydziestki. Tym bardziej zadziwiają ich głosy. Śpiewają chińską piosenkę o Mao Tse-tungu.

— Czunguo czulo igo... — wyciąga nagle przeraźliwie wysokim falsetem Chińczyk.

— Mao Tse-tung... — wpada poważnym basem Koreańczyk. Ile to już razy słysząc w Korei śpiewającego Chińczyka (a słyszy się często, bo Chińczycy bardzo lubią śpiewać) rozglądaliśmy się za jakimś kilkuletnim chłopaczkiem, u którego (choć z trudem!) byłby zrozumiały taki falset nad falsetami. Za każdym razem okazywało się, że głos ten należy do dojrzałego mężczyzny, który przed chwilą w rozmowie posługiwał się nie zwracającym uwagi barytonem czy basem. Koreańczyk nie zna dokładnie chińskich słów piosenki, włącza się więc co parę taktów; odśpiewuje głośno dwa, trzy słowa i przechodzi na mruczenie w oczekiwaniu na następną znaną frazę. Fałszuje przy tym niemiłosiernie, co zresztą równie jak falset Chińczyków przestało już nas dziwić u chętnie przyśpiewujących sobie przy pracy Koreańczyków. Tym bardziej, że Polacy potrafią fałszować jeszcze zmyślniej.

Niezwykle pogodni są ci dwaj żołnierze. Patrząc na nich można by pomyśleć, że ich droga do tego mostu na Tedonganie była jak wesoła beztroska piosenka. Myślę w tej chwili szczególnie o tym ochotniku, który przybył tu z dalekiego Si-kiangu czy Ju nan; aby pomóc temu koreańskiemu chłopcu.. Pomóc nie tylko w zbudowaniu mostu na Tedonganie.

★

Pamiętam opowiadania byłych amerykańskich żołnierzy o strachu jaki ogarnął ich wyborowe oddziały na wieść o tym, że Chińscy Ochotnicy Ludowi przystąpili do wojny, że ochotnicze dywizje przekraczają Jalu, że posuwają się na południe.

Pamiętam pomnik na międzynarodowym cmentarzu pod Phenianem. Na cmentarzu tym leżą obok siebie radzieccy żołnierze, którzy uwolnili ten kraj od japońskiego okupanta i chińscy ochotnicy, którzy pomogli nie dopuścić do okupacji amerykańskiej. Na tym cmentarzu Koreańczycy postawili pomnik Ochotnikowi z Chin, który kosztem własnego życia uratował tonące koreańskie dziecko.

Nie zapomnę i tych dwóch wesołych kamieniarzy w wojskowych mundurach budujących szeroki most na Tedonganie.

Lewy brzeg rzeki szeroką piaszczystą łachą wgryza się w wodę. Wygląda on w tej chwili jak fotografia z budowy tam na Jang-tse-kiangu. Setki, setki ludzi porusza się składnie, nie przeszkadzając sobie wzajemnie na pozornie za ciasnej dla nich przestrzeni. Na ramionach mają jak wieśniaczki drewniane nosidła uginające się jednak nie pod wiadrami z czystą, studzienną wodą, ale przytroczonymi na czterech powrósłach kwadratowymi słomiankami pełnymi piasku i żwiru dla budującego się mostu.

Na budowę potrzebny jest nie tylko piasek i żwir, którego nie brak na brzegu rzeki. Potrzebne jest drzewo. Drzewa nie ma. Ludzie szukają drzewa. Ludzie przynoszą na ramionach znalezione kłody. Sa I-wan nachyla się nad wodą i chwyta płynący kloc, chwyta płynącą szczapę. Każdy kawałek drzewa przyda się. Sa I-wan nauczył się oszczędności w latach głodu w swojej chińskiej wiosce Ton Kun Ui. Potrzebne stalowe łuki przęseł. Stali nie ma. Ale na dnie leżą strącone bombami stare łuki. W listopadzie tworzy się na Tedonganie lód. Kim Sy Hin nurkuje i wiąże zatopione łuki do łodzi. Ku Huan Po nauczył się wytrzymałości w latach walki o swój koreański dom. Nie ma gwoździ. Wang Miong A robi 20 tysięcy gwoździ ze starych kawałków żelaza. Wang Miong A opanował technikę w latach walki o socjalizm.

...i dwie flagi

Drewniane stemple wysuwają się rzędami w rzekę niby wojsko zdobywające teren. Przy najbardziej wysuniętych do przodu wbito w dno Tedonganu dwie flagi. Nie są to ozdobne sztandary umieszczane na masztach, to zwyczajne, „robocze" płótna na prostych drewnianych trzonkach. Przenosi się je i wbija w ziemię na pierwszej linii.

Obok dwóch flag koreańsko-chińska załoga wielkim mechanicznym młotem wbija w mokre dno nowy stempel.

Na Tedonganie podnosi się woda. Na Morzu Żółtym jest wieczorny przypływ. Na morzu tajfunów dziewięciometrowe fale biją o brzeg; tu pod Phenianem co wieczór rzeka podnosi się w czas przypływu o kilka metrów.

Żołnierz w szarym drelichu zgarnia koreańską i chińską flagę. Trzeba przerwać pracę przy stemplach. Dwie flagi wykwitają na piaszczystym brzegu. Wokół niewielkimi wiankami rozsiadają się ludzie.

W środku jednego wianka Li Miong Be.

— Posłuchajcie jak trzeba wiązać stalowe przęsła...

W środku drugiego wianka Kim Il Su.

— Działanie mechanicznego młota polega na...

Do budowy wielkiego mostu potrzeba umiejętności. Umiejętności nie było. Są żołnierzami, umieją pokonywać strach. O Dżjun Hak i Li Te Sun pracują na linie zawieszonej 28 metrów nad wodą. Niewiedzę pokonać trudniej. W kompanii Li Czhon Sana tylko jeden umie budować rusztowania. Wysyłają dwóch nad Czonczongan. Na Czonczonganie chińscy ochotnicy budują most. Wysłannicy z kompanii Li Czhon Sana uczą się budować rusztowania. Po powrocie każdy uczy dwudziestu. Czterdziestu dwóch ludzi buduje rusztowania. Przychodzą radzieckie maszyny. Żołnierze nie umieją obsługiwać nowoczesnych maszyn. Stawiają maszynami mniej stempli niż ręcznie. Wzorowa brygada Wang Miong A stawia dziennie zaledwie 24 stemple. Wang Miong A codziennie w czas przypływu szkoli swoją brygadę. Brygada Wang Miong A stawia 200 stempli dziennie. Most na Tedonganie rośnie!

Przyjaźń, która łączy ludzi jak most brzegi rzeki

Oto jest noc. Nad rzeką zapalają się światła. Pracuje nocna zmiana. Dzień nie był dziś zbyt wiosenny, a wieczór zapadł niemal mroźny. Przewiał nas na moście wiatr od Morza Żółtego, zmoczyły na łodzi lodowate bryzgi wody. Ale w drewnianym baraczku kierownictwa budowy jest żar.

Młody chłopak w mundurze koreańskiego kaprala rozdaje małe, płaskie miseczki. Zaraz będzie herbata.

Co chwila przerywa rozdawanie dla opowieści. Opowiadanie swoje podkreśla gwałtownymi ruchami rąk, w których trzyma delikatne naczynka. W czerwonawym świetle bijącym od rozżarzonego piecyka wygląda jak żongler.

— Zdobywaliśmy ważne wzgórze pod Wonsanem na wschodnim odcinku frontu. Wiedzieliśmy — zdobyć to wzgórze, a potem walić 40 kilometrów naprzód. Szturmowaliśmy w dwa koreańskie bataliony i jeden ochotników chińskich.

Kapral przerywa opowiadanie z zadartą do góry głową. Idę za jego wzrokiem. Wysoko pod sufitem, w miejscu gdzie kończy się cienka przegródka oddzielająca naszą izbę od sąsiedniej, widnieje rząd żołnierskich twarzy. Nie zmieściwszy się w pierwszej izbie przystawili sobie do przegródki w drugiej stoły i skrzynie, i włączają się do rozmowy ze swoich podsufitowych stanowisk. Zasłuchane, podparte na łokciach twarze, zsunięte na ucho czapki przywodzą mi na myśl żołnierską opowieść Wasyla Tiorkina przy obozowym ognisku. Kapral podaje chińskiemu ochotnikowi, rozgrzebującemu pogrzebaczem żar w żelaznym piecyku porcelanową miseczkę malowaną w wesołe czerwone kwiaty i wraca do przerwanej opowieści.

— Mieliśmy wielu rannych. Chińczycy wynosili koreańskich żołnierzy na plecach z linii ognia, koreańscy chińskich. Jeśli ktoś padł na ważnej pozycji zajmowało się jego miejsce. Zdobyliśmy wzgórze po czterdziestym pierwszym ataku.

Naprzeciw mnie siedzi na ławie chiński ochotnik o pięknej, orlej twarzy górala. Wyciąga z kieszeni drelichowych spodni czerwone pudełko papierosów z widokiem na Bramę Niebiańskiego Spokoju na Tien An Menie i chińskim zwyczajem częstuje wręczając każdemu po jednym papierosie.

Z daleka przywędrowaliście nad Tedongan? — pytam Chińczyka aby jakoś zacząć rozmowę i w tym momencie uświadamiam sobie, że ani jeden ochotnik, a jest ich sporo w izbie, nie zabrał dotąd głosu w ożywionej rozmowie, że Li — mój tłumacz potrafi przetłumaczyć moje pytanie tylko na koreański, że jednym słowem — mimo wielkich, pełnych patosu i małych, po rodzinnemu ciepłych przejawów zbratania różnych narodów trudna do przebycia bariera — język istnieje. A jednak okazuje się, że kiedy się razem idzie do ataku czterdzieści jeden razy i razem nurkuje w lodowatą wodę, aby wyciągnąć zatopione przęsła, to i ta bariera zanika. Koreański podpułkownik - dowódca batalionu budującego most zgłasza się na tłumacza. Chińczyk o orlej twarzy opowiada, pułkownik notuje z namaszczeniem niepojęte chińskie hieroglify, odczytuje je po koreańsku, Li kreśli pionowe rządki koreańskich liter, odczytuje je po angielsku, ja notuję po polsku. Trwa to trochę długo, ale nie wpływa ani na rozluźnienie tłoku w naszej izbie, ani na opróżnienie galerii pod sufitem.

— Kiedy jeszcze żyłem w Kuah Czong i nauczyciel geografii pytał mnie:

— Lju Kang, gdzie leży Tedongan? — wydawało mi się, że to jest gdzieś na końcu świata. Ale kiedy w czasie wojny umacniałem brzeg Tedonganu, żeby uchronić koreańskie pola przed powodzią wiedziałem już, że z chińskiej prowincji Szantung do koreańskiej prowincji Phenian jest bardzo blisko.

Lju Kang dodaje coś jeszcze po chińsku uśmiechając się kącikami skośnych oczu. Zanim dociera do mnie tłumaczenie zaskakuje mnie śmiech. Serdeczny, tubalny śmiech idzie po drewnianych ławach, okrąża piecyk, odpowiada mu echem galeria spod sufitu.

— On powiedział — nachyla się do mnie Li, że z Warszawy nad Tedongan jest dalej niż z Szantung, i że o tym wiedział już w szkole w Kuah Czong.

— I to też jest tylko szkolna prawda — odpowiadam. Bo w gruncie rzeczy ta sama droga. Przez most podobny do tego, który budujecie. Szeroki, długi, zbudowany wspólnymi siłami. Ten most skraca wszystkie nasze drogi.

A. BRATKOWSKA

(Zdjęcia autorki)

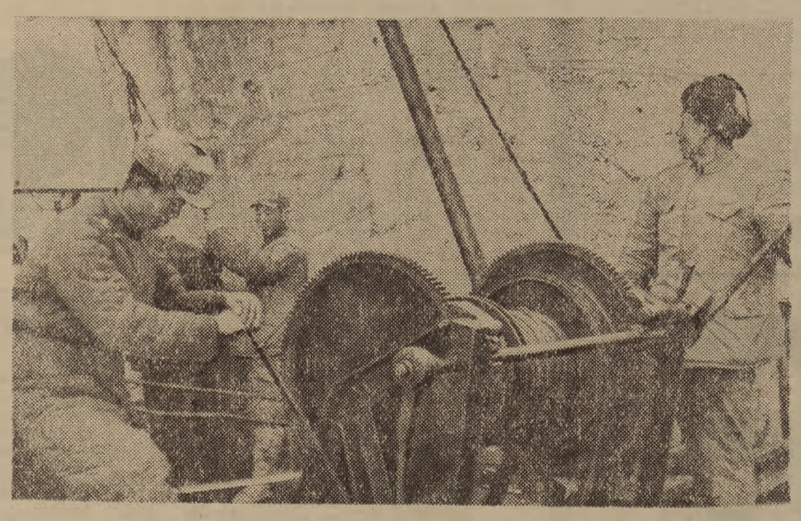

Żołnierz Koreańskiej Armii Ludowej — Kim Il Su i Chiński Ochotnik Ludowy — Wang Miong-A — budowniczowie mostu na Tedongan.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 81. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Korespondentów i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 56. Red. nocna centr. DSP. 8 22 01, wewn.: 101. 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn.: 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. **WARUNKI PRENUMERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2,50 zł, kwartalna — 7,50 zł, półroczna — 15,00 zł, roczna — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 803 05.

A B 1 2 3 4 5 6

5-B-18460